Nr 24. Kraków, dnia 16 czerwca 1918 r. Rok VI

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 2 korony za wiersz petitowy.
Cena numeru 30 h.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Ważne obrady polityczne w Krakowie.

W dniach 9 i 10 czerwca b. r. obradowała w Krakowie komisya parlamentarna Koła polskiego. Obrady te obudzały powszechne zainteresowanie, tem bardziej, że wzięli w nich udział, oprócz członków komisyi parlamentarnej, prezydent ministrów polskich z Warszawy, Dr Steczkowski, i sekretarz departamentu spraw zagranicznych rządu polskiego, ks. Maciej Radziwiłł, kilku innych przedstawicieli Królestwa, oraz minister dla Galicyi, eksc. Twardowski. Sama obecność tych przedstawicieli rządu wiedeńskiego i warszawskiego jest najlepszym dowodem, że do narad tych przywiązywano tak w Wiedniu, jak w Warszawie wielką wagę.

Przedmiotem obrad była oczywiście w pierwszym rzędzie sprawa polska, w drugim sprawa utworzenia niemiecko-polskiej większości w parlamencie austryackim. Dalsze obrady, natury przeważnie gospodarczej, nie wzbudzały większego zainteresowania choćby dlatego, że postulaty Koła, stawiane rządowi, można uważać już za stereotyp; prawie wszyscy posłowie umieją je już na pamięć, tem bardziej, że żadnego z nich dotąd rząd nie spełnił, mimo, że od roku przeszło nieustannie się je powtarza.

Jeśli chodzi o sprawę polską, to najważniejszym momentem obrad było stwierdzenie faktu, że o tak zwanem austro-polskiem rozwiązaniu sprawy polskiej obecnie niema poprostu mowy. Niemcy nie chcą wprost takiego rozwiązania, rząd wiedeński zaś zachowuje się wobec tej sprawy obojętnie. Można tedy powiedzieć ogółem, że austro-polskie rozwiązanie zostało pogrzebane.

Przedstawiciele Warszawy, którzy nie ukrywają przed sobą ciężkiego położenia, w jakiem się znalazło owo rzekomo niepodległe państwo polskie, stoją na stanowisku, że jedynym interesem narodu polskiego jest trzymanie się bezwzględne Niemców i ratowanie Austryi bez żadnych nawet z jej strony rekompensat. Jest to stanowisko, podzielane również przez galicyjskich konserwatystów młodszych i starszych, to jest konserwatystów faktycznych i „demokratów“.

W związku z ogólnym stanem sprawy polskiej w obecnej dobie pozostaje oczywiście polityka Polaków w parlamencie wiedeńskim. Dążeniem było, aby Polacy bezwarunkowo połączyli się z Niemcami, aczkolwiek Niemcy z gruntu nic za to nie dają, wymagają natomiast, aby Polacy szli przeciwko Czechom i południowym Słowianom.

Przy obradach nad tą sprawą poruszyć musiano stanowisko rządu wobec naszego narodu. Stwierdzono zgodnie, że rzad dra Seidlera

pozwalając na oderwanie Chełmszczyzny i podpisując tajny traktat o podziale Galicyi, oczywiście na korzyść Rusinów.

Obecna sytuacya wewnętrzna w państwie jest najlepszym dowodem, że dr Seidler jest powolnem narzędziem w ręku najbardziej wszechniemieckich żywiołów

zentantów Polaków w rządzie dra Seidlera na zaniecha-

wanie zasłużył sobie minister oświaty Ćwikliński, który utrącił sprawę upaństwowienia gimnazyum polskiego w Białej tylko dlatego, że przyszedł do niego jeden z posłów niemieckich na Śląsku i sprzeciwił się temu upaństwowieniu. Gdy się zważy, że sprawa upaństwowienia tego gimnazyum było postulatem całego Koła Polskiego, że nareszcie na skutek energicznych zabiegów ministra Twardowskiego, uzyskany został akt z podpisem monarchy, zarządzający upaństwowienie tego gimnazyum, i że potem p. Ćwikliński jako minister oświaty na skutek interwencyi jednego jedynego posła niemieckiego ze Śląska, schował ten akt do szufladki i nie wprowadził go w życie, a wreszcie rzecz całą utrącił, to się dopiero zrozumie, jakie tendencye przeciwpolskie panują w rządzie dra Seidlera.

Nasunęła się więc nieuchronnie konieczność usunięcia przedewszystkiem dra Seidlera i jego rządu. Imieniem klubu posłów ludowych, najliczniejszego w Kole, zgłosił też poseł Witos rezolucyę, która w sposób jasny i stanowczy domaga się usunięcia rządu dra Seidlera.

Mówić o większości jakiejkolwiek w parlamencie wiedeńskim, gdy u steru władzy pozostaje dotychczasowy rząd, byłoby dla Polaków nonsensem. Mimo to jednak niektórzy posłowie konserwatywni i niektórzy demokratyczni, jakoteż p. Stapiński, najenergiczniej domagali się, by komisya parlamentarna odrazu poleciła Kołu sojusz z Niemcami i utworzenie niemiecko-polskiej większości. Posłowie ludowi i niektórzy posłowie z innych grup stanęli jednak na stanowisku, jakie zajął poseł Witos, a w rezolucyi posła Stapińskiego poczynili takie poprawki, że żądaniu konserwatystów, a po części i przedstawicieli rządu polskiego w Warszawie, zadość się nie stało.

Byliśmy przez rząd, tylekrotnie wodzeni na pasku, że nareszcie teraz niepodobna kłaść już zdrowej głowy pod ewangelię, skoro się wie, że po umożliwieniu przejścia budżetu przez Polaków w marcu b. r. dr Seidler podpisał traktat o podziale Galicyi. Coby podpisał p. Seidler teraz, gdyby mu tak n. p. Polacy dali jeszcze raz budżet?

Po długich obradach, które, jak wspomnieliśmy, trwały dwa dni, uchwalono następujące rezolucye:

I. Rezolucya kompromisowa na podstawie wniosku posła Stapińskiego:

„Komisya parlamentarna upoważnia prezydyum do wszczęcia rokowań z ugrupowaniami parlamentarnemi, któreby dały rękojmię skutecznej obrony przed wszelkimi zamachami na niepodzielność Galicyi, zapewniły ochronę ziem polskich, uwolnionych z pod zaboru rosyjskiego przed zamysłami aneksyjnymi, oraz zabezpieczyły Kołu polskiemu spełnienie wszelkich rządowi przez Koło postawionych postulatów krajowych. Wynik rokowań przedłoży komisya Kołu polskiemu do zatwierdzenia".

II. Rezolucya posła Witosa:

„Zważywszy, że rząd dra Seidlera zajął wobec sprawy polskiej wręcz wrogie stanowisko, ukoronowane między innemi tajnym traktatem odnoszącym się do podziału Galicyi,

że od początku swojego urzędowania, pomimo, że Koło Polskie umożliwiło trzykrotnie przejście budżetu w parlamencie, pomimo kategorycznych zobowiązań, nie spełnił postulatów Koła, nawet tych, które wypływały z obowiązku państwa wobec obywateli,

że w jaskrawy sposób złamał podstawy utrzymania pokoju między narodami na czas wojny,

że w wysokim stopniu podkopał życie parlamentarne,

że doprowadza państwo do rozstroju,

komisya parlamentarna Koła Polskiego, zebrana w Krakowie w dniach 9 i 10 czerwca 1918 r. oświadcza, że usunięcie rządu dra Seidlera leży w interesie państwa".

Dalej uchwalono rezolucyę, domagającą się bezwarunkowo rychłego zwołania parlamentu i protestującą z góry przeciw wszelkim zamysłom rządzenia bez kontroli parlamentarnej.

Pozostawiono prezydyum Koła Polskiego oznaczenie terminu i miejsca odbycia posiedzenia pełnego Koła z tem, by na tem posiedzeniu znalazła się na porządku dziennym sprawa wyboru prezesa i polecono prezydyum Koła, by na konferencyę z ministrem spraw zagranicznych w sprawach ogólno-polskich zapraszało trzech członków komisyi delegacyjnej dla spraw zagranicznych, to jest posłów Głąbińskiego, Daszyńskiego i Jaworskiego. Członkom delegacyi uchwalono zakomunikować wniosek, domagający się żądania od mocarstw centralnych uznania samodzielności Białej Rusi.

Wreszcie uchwalono cały szereg wniosków komisyi gospodarczej, przedłożonych przez obsw. Długosza, uchwalono przyjąć na postulat Koła upaństwowienie szkół polskich w Białej i Orłowej. Uchwalono też wezwać prezydyum, by bezzwłocznie zażądało od rządu przyjścia z pomocą urzędnikom i nauczycielstwu ludowemu w Galicyi, oraz dostarczenia Centrali dla odbudowy Galicyi dalszego funduszu rozlicznego na sprzęty i odzież.

Rezultatem obrad krakowskich powinno być ustąpienie rządu dra Seidlera. Jeśli ten rząd ustąpi, a tak się stać powinno, to z nowym rządem zacznie się mówić na nowo. Wówczas się okaże dopiero, czy Polacy pójdą do większości niemieckiej, czy też nie pójdą. Na razie rząd sam robi wszystko, aby Polaków jak najdalej od Niemców odsunąć, Niemcy zaś sami w tem bardzo skrupulatnie dopomagają.

Hasła w praktyce.

W polu, dnia 30 maja 1918.

Utarte jest u nas w kraju zdanie, że chłop jest nieufny do każdej czynności, która bierze początek ze sfer innych, nie ludowych; odnosi się, jeżeli nie obojętnie, to nawet wprost nieprzychylnie i stroni od niej zdaleka. Tak twierdzą różni wygodnisie, którym się nie chce jednego zrobić kroku dla czegoś, coby mogło mieć wartość dla ogółu, a na zapytanie, dlaczego u nas tak się ludzie nie trzymają za ręce i nie idą razem zgodnie, jak to się widzi wśród innych narodów, jest gotowa odpowiedź, że wina leży po stronie chłopów, a nikogo więcej.

Nie chcę ja tu powiedzieć, jakobyśmy my, chłopi, byli ludźmi tak idealnymi, że wszelkie na ten temat zarzuty są całkiem nieuzasadnione: nie, — od tego jestem

daleki; jednakże nie mogę pominąć i zbyć milczeniem tego, kto kopie tę przepaść nie do przebycia między stroną jedną a drugą. A że najlepiej zilustrują sprawę przykłady z życia brane, przeto jeden z nich niech mówi sam za siebie.

W powiecie przemyskim jest wieś Koniuszki; właścicielem obszaru dworskiego tamże jest hr. Konarski. Dwór, jako znajdujący się w obrębie twierdzy, został zniszczony, grunta zaś orne, znajdujące się w owym obszarze, ogłosił pełnomocnik hrabiego we wsi i okolicy, że będą puszczane chłopom w dzierżawę. Znalazło się kilku chłopów, a wśród nich i tamtejszy gospodarz, Jędrzej Klepacki, którzy po kilka morgów u pełnomocnika zgodzili w cenie po 50 koron z morgi rocznie, a mając do pełnomocnika p. hrabiego wielkie zaufanie, wierzyli święcie jego słowom, że to, co tenże powie, stanie się i nie nalegali wcale ani o spisanie umowy, ani nawet o proste jakieś potwierdzenie ustnie zawartej umowy. Umowa została zawartą w grudniu 1917 r.; na wiosnę pole odmierzano i oddano wynajmującym pod uprawę.

Klepacki wziął 2 morgi ugoru, który od początku wojny leżał nie tknięty pługiem, a więc w stanie takim, że trzeba było nie mało pracy, aby tak zatwardzoną rolę uczynić zdolną pod uprawę ziemiopłodów, a gdy przez kilkunastotygodniową pracę i wywózkę obornika rola została odpowiednio przygotowaną, wtenczas zjawia się inny dzierżawca (a któżby inny, jak nie mojżeszowego wyznania) i oświadcza stanowczo, że on jest właściwym i prawomocnym dzierżawcą, a nikt inny, że wobec tego wszyscy inni nie mają tu żadnych pretensyi.

W takiem znalazłszy się położeniu, nasi chłopi udali się z tem do pełnomocnika, z którym zawierali umowę, lecz tenże zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek miał coś z nimi wspólnego i skutkiem tego wypadało chłopom dochodzić swego prawa na drodze sądowej. Ponieważ pełnomocnik ten jest adwokatem, zatem, obawiając się daleko idącej gmatwaniny i terminów, którychby

Wiadomość tą, opowiedziana mi przez jednego członka rodzin pokrzywdzonych, nasunęła mi smutne myśli do głowy i przedstawiam rzecz całą dla przykładu braciom chłopom, aby byli przezorniejsi i ostrożni przy tego rodzaju interesach.

Te, co powyżej przytoczyłem, nie powinno nas jednak zrażać i zniechęcać do dalszej w tym kierunku akcyi, ale owszem z całą energią brać się rzeczy jak się jeno da; jednakowoż najlepiejby było wybierać wśród siebie ludzi mądrych, obrotnych a uczciwych na kierowników, tak, aby sprawy szły drogą właściwą, unikając tem samem zawodów, które zniechęcają, i tych innych niejednych raz na zawsze.

Fakt powyższy powinien zainteresować i Towarzystwo „Nasza ziemia“, które baczniejszem okiem patrzeć winni, aby coś podobnego u nas więcej się nie zdarzało, bo nie wpływa to wcale dodatnio na dalszy bieg różnych spraw narodowych i odbija się fatalnie na długi szereg lat z ogromną stratą dla społeczeństwa.

A wkońcu słowo do właścicieli większej posiadłości. Przed niedawnym czasem głoszono nam hasła: „Rolnicy wielcy i mali łączcie się“, a gdy się widzi i słyszy tego rodzaju postępowanie, jak powyżej podane, pytam, czy to ma taka być łączność?

Jan Sobek, poczta polowa 136.

Uchwały państwowej Rady żywnościowej.

W dniach 5 i 6 czerwca obradowała w Wiedniu państwowa Rada żywnościowa. Przedmiotem obrad była sprawa zajęcia ziemniaków, zajęcia zboża, oraz rekwizycyi na jesień.

W sprawie ziemniaków uchwalono wnioski urzędu żywnościowego. Za ziemniaki, oddane do 25-go lipca b. r. włącznie podwyższył rząd cenę maksymalną o 20 K na cetnarze metrycznym. Po upływie każdych 10 dni ta podwyżka ceny zniża się o 5 koron, tak, że z dniem 4 września ziemniaki osiągną cenę normalną. Po długiej i namiętnej dyskusyi uchwalono dwoma głosami większości **wniosek o wydanie zakazu pędzenia wódki z ziemniaków.**

Cały jeden dzień obrad zajęła sprawa zajęcia zboża. Okazało się, że rząd centralny, udzielając miastom galicyjskim pozwolenia na kupno zboża po dowolnych cenach, równocześnie udzielił takiego samego pozwolenia wielkim przedsiębiorstwom finansowym z Czech i krajów niemieckich, co wywołało licytacyę i ogromne podbijanie cen, boć oczywiście takie przedsiębiorstwo, jak n. p. „Skoda“ w Pilźnie, robiące miliardy na wojnie, mogło sobie pozwolić na płacenie za zboże trzy razy takich cen, jakie mógł n. p. płacić Tarnów lub Kraków. Długą dyskusyę wywołał wniosek, aby browarom nie **przydzielać wogóle jęczmienia do wyrobu piwa.** Mimo zaciekłego oporu wniosek ten uchwalono.

Dla nas, małych rolników, najważniejszy jest wniosek, jaki również na tej państwowej Radzie żywnościowej uchwalono, wniosek, który może się katastrofalnie odbić na naszej ludności rolniczej w kraju. Uchwalono tam bowiem, aby producentom, nie oddającym zboża, odebrano prawo samozaopatrzenia, zabrano im nietylko wszystkie zapasy zboża i ziemniaków, ale nadto cały inwentarz żywy, jak krowy, nierogaciznę, drób i t. d. Jest to wniosek wręcz bezmyślny

Do rzucenia na pastwę głodowej śmierci tych, którzy nie oddadzą państwu zboża. Jeśli ta sprawa jest niebezpieczną dla wszystkich rolników wogóle, to dla nas w Galicyi w szczególności, bo u nas żądano oddania zboża nawet od dwumorgowych gospodarzy, a czasem nawet od ja-

dnomorgowego gospodarza. Gdyby takie metody stosowano i nadal, to połowę ludności wiejskiej naszego kraja wyzutoby poprostu, na podstawie wspomnianej uchwały, z całego jej dobytku. Posłowie nasi będą się musieli zająć energicznie tą uchwałą, tem bardziej, że wiadomo już, iż rekwizycye będą dokonywane w jesieni przez specyalne władze na podstawie rozporządzeń, wydanych w porozumieniu z władzami niemieckiemi.

Wedle zawiadomienia urząd żywnościowy zamknie wszystkie małe młyny, oddalone od kolei, tak, że liczba czynnych młynów zmniejszy się do połowy.

Co do podwyższenia ceny za zboże w Galicyi, jako kraju najbardziej zniszczonym wojną, dotąd nie zapadły decyzye. Jest projekt podwyższenia tych cen dla Galicyi o 100 procent i to według powiatów, które mniej lub więcej ucierpiały. Przedstawiciele Galicyi oświadczyli się na tej Radzie za podwyższeniem ceny zboża do 120 K za cetnar metryczny.

Co do osławionego zboża z Ukrainy, to stanął nareszcie układ, że Galicya ma otrzymać z transportów ukraińskich 35 wagonów zboża tygodniowo.

Gospodarcza klęska Galicyi.

W sobotę dnia 8-go czerwca obradowała w Krakowie w Towarzystwie rolniczem komisya gospodarcza Koła Polskiego pod przewodnictwem eksc. Długosza. Z naszych posłów wzięli ponadto w obradach udział posłowie: Kędzior, Witos, Średniawski i Dyło. Oprócz posłów z innych stronnictw wzięli w obradach udział generał hr. Lamezan, szef sekcyi rolniczej Centrali dla odbudowy kraju prof. Julian Nowak, dyrektor Centrali pasz p. Mieczysław Drochocki, prezez Tow. rolniczego p. Konopka oraz sekretarz Tow. rolniczego dr. Józef Raczyński.

Przewodniczący eksc. Długosz podniósł na wstępie, że rząd nie spełnił dotychczas najważniejszych postulatów galicyjskiego rolnictwa, ciągle od roku ponawianych, mimo obietnic, a nawet pisemnych zobowiązań prezydenta ministrów.

Generał hr. Lamezan przedstawił sytuacyę gospodarczą i aprowizacyjną kraju, stwierdzając, że ta sytuacya jest wręcz rozpaczliwa i skreślił zabiegi, jakie u rządu centralnego czynił namiestnik i on sam, dzięki czemu katastrofa choć na dalszy termin została odsuniętą.

Sekretarz Towarzystwa rolniczego dr. Raczyński przedstawił szereg konieczności, które rząd w interesie państwa powinien w Galicyi dokonać, aby uratować produkcyę rolną przynajmniej na rok przyszły.

Szereg mowców zaznaczał w przemówieniach stanowisko rządu wobec naszego kraju. Wobec zupełnego braku sił do pracy, zamiast żołnierzy zwalniać do służby rolnej, władze wojskowe znoszą dotychczasowe zwolnienia. Wszelkie przyrzeczenia rządu co do wypłaty świadczeń wojennych nie zostały dotrzymane. Domagano się, aby generał Lamezan i namiestnictwo przedstawiło rządowi katastrofalne skutki tegorocznej posuchy odnośnie do paszy, przyczem zgodnie stwierdzono, że w tym roku Galicya nie będzie mogła dostarczyć żadnego kontygentu paszy poza granice kraju.

Działalność Centrali dla odbudowy kraju, szczególnie w dziale odbudowy technicznej zupełnie, jak stwierdzili wszyscy mowcy, zawiodła. Uchwalono szereg postulatów które mają być przedstawione rządowi centralnemu.

Omawiano też sprawę podwyższenia cen zboża, a to według projektu Towarzystwa gospodarczego we Lwowie, które z niezwykłą energią zajmuje się sprawami rolniczemi. Projekt ten opiera się na tem by dla powiatów więcej zniszczonych, które przeszły podwójną inwazyę i t. d., wyznaczyć wyższe ceny za zboże to jest przyznać im dodatek do cen normalnych, a to ze względu na znacznie wyższe koszta produkcyi zboża spowodowane niemożnością zaopatrzenia się w narzędzia rolnicze po cenach tańszych wskutek tego, że te powiaty były pod inwazyą. Wedle tego projektu Galicya miałaby być podzieloną na trzy strefy z których każda miałaby inną cenę za zboże.

Zaznaczyć należy, że wszyscy mowcy podnosili zgodnie wysoce obywatelskie stanowisko namiestnika generała Huyna oraz generała hr. Lamezana, którzy tak dzielnie zawsze stoją w obronie zniszczonego wojną kraju.

Ruina krajowej hodowli bydła.

Z Jasielskiego donoszą nam:

Od chwili wybuchu wojny, powiat, pierwotnie zasobny w bydło, traci je stale. Najpierw zabierała nasza armia, potem Moskale. Z ustaniem inwazyi obcej, stan bydła nieco się poprawił, lecz posucha i nieurodzaj w roku 1917 znowu sprawę pogorszyły.

Ludność dla braku paszy bydło wysprzedała, pozostawiając jedynie tyle, ile miała nadzieję wyżywić. Obliczenia jednakowoż zawiodły, tem więcej, że tak w roku ubiegłym, jak i obecnym zabiera się ludności resztki tej paszy, którą zostawiła dla swego bydła.

Skutki takiej gospodarki są już dziś widoczne. W gminach, w terenie górzystym lub pagórkowatym, gdzie zbiór paszy był nieznaczny, dziś wiele bydła ginie z głodu lub stawać nie może z osłabienia. Na spędy dostarcza ludność bydło, które na rzeź się nie kwalifikuje, bierze się je z konieczności, lecz bez pożytku dla konsumenta, a ze szkodą nieobliczalną dla hodowcy. Wiele sztuk pędzonych na spędy ustaje w drodze i tylko wozami może być dowiezionych. Z tej przyczyny na spędach niema przepisanej ilości zwierząt.

W gminie Sowinie, jak sam sprawdziłem, padło z głodu w ostatnim tygodniu 3 sztuki, 4 zaś leży w stajni i wstać nie może. Podobnie dzieje się w Szerzynach i innych miejscowościach.

Wobec tego stanu rzeczy wskazanemby było zredukowanie spędów i wyznaczenie mniejszej ilości sztuk na poszczególne spędy.

Co do świń to zaznaczyć muszę, że świń rzeźnych w powiecie prawie niema, bo to, co się dziś z konieczności na potrzeby powiatu bije, nie zasługuje na miano świń rzeźnych.

Wobec zabierania hodowcom ustawicznie wszelkiego ziarna i kartofli, jasnem jest, że inaczej być nie może, bo trudno wymagać, by chłop zmarł z głodu, a tuczył świnie tem, co domownikowi zaledwie starczyć może na utrzymanie życia.

Wreszcie cena świń jest w obecnym czasie dro-

żyzny ziarna za małą, dlatego odbywa się stale sprzedaż z wolnej ręki po cenach, dwukrotnie wyższych od obowiązujących.

Producent o wadze słyszeć nie chce, mogąc swą świnię sprzedać daleko drożej. Na targach i spędach komisya jest bezsilną, bo nie do niej należy zmuszanie właściciela prowadzenia świń na wagę, policyi gminnej niema, a żandarmerya ma tyle innych czynności, że na targi i spędy może udzielić jednego żandarma, który również nic poradzić nie może.

Wskazanemby było udzielanie zezwolenia do kupna świń z wolnej ręki i zniesienie przymusowego ważenia, gdyż w przeciwnym razie ani jednej świni na targach nie będzie i rolnik zaprzestanie hodowli świń, jeśli będzie na przymus sprzedaży na wagę narażony.

J. H.

W sprawie rekwizycyi bydła.

Z c. k. Gal. Zakładu obrotu bydłem otrzymaliśmy następujące pismo:

W numerze 21 „Piasta“ pojawił się artykuł pod tytułem: „Zgubne skutki rekwizycyi bydła“, na skutek którego c. k. Galicyjski Zakład obrotu bydłem uważa za stosowne przesłać następujące wyjaśnienie:

Nie może ulegać wątpliwości, że zarządzane obecnie rekwizycye bydła wyrządzają rolnikom szkody w gospodarstwie. Rekwizycye te są jednak koniecznością wobec toczącej się wojny, a łagodzenie skutków tych rekwizycyi jest, pomiędzy innemi, zadaniem Zakładu. To też na skutek starań Zakładu, Komenda wojskowa w Przemyślu wstrzymała dokonywanie przymusowych wojskowych rekwizycyi, a przychylenie się do identycznych żądań Zakładu — od innych Komend jest wkrótce spodziewanem.

Zauważyć jednak należy, że wszelkie starania Zakładu o złagodzenie rekwizycyi będą bezskuteczne, o ile kontyngenty bydła na poszczególne powiaty wyznaczone — dostarczone nie będą.

C. k. Zakład przez podwładne organa zwraca też baczną uwagę na to, by stan bydła hodowlanego w należytym utrzymać stanie i w tym celu wydaje starającym się o to właścicielom bydła certyfikaty, uznające poszczególne sztuki za materyał hodowlany, które chronią lepsze sztuki od kupna i rekwizycyi. Jest więc rzeczą właścicieli sztuk, przeznaczonych na hodowlę, postarać się za pośrednictwem c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie lub c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie o uzyskanie podobnych certyfikatów.

Także i co do cen maksymalnych wdrożył Zakład starania.

W najbliższym czasie sprawa podniesienia tych cen będzie przedmiotem obrad Komisyi krajowej obrotu bydłem, a wynik tych obrad podany będzie do wiadomości publicznej.

Wszelkie usterki w postępowaniu miejscowych organów, ewentualnie nadużycia, należy zgłaszać wprost do Zakładu, który winnych pociągnie do odpowiedzialności.

Uwalnianie rolników od służby wojskowej.

W sprawie druków reklamacyjnych otrzymałem na mój list odpowiedź referenta namiestnictwa p. radcy dworu **Cieńskiego**, która adresowana do Mielca obeszła Wiedeń i doszła wreszcie do Krakowa, a z której okazuje się, że z powodu podniesionego przezemnie braku druków na reklamacye wojskowe, namiestnictwo wysłało do Mielca 200 list i 500 kart ewidencyjnych. Zarazem poleciło namiestnictwo okólnikiem z 19-go maja 1918 l. V c 83.917 starostwom, ażeby tak starostwa jak i urzędy gminne posiadały zawsze w zapasie druki na reklamacye wojskowe. Zarządzenie to, za które należy się prawdziwa wdzięczność namiestnictwu i p. radcy dworu Cieńskiemu, zaoszczędzi interesowanym straty czasu i pieniędzy przy uzyskaniu druków na reklamacye; gdyby zaś interesowani nie mogli otrzymać druków w urzędach gminnych, byłoby to niedbalstwem lub nadużyciem, o którem należy bezzwłocznie donieść posłom.

Kraków, 29 maja 1918 r.

Andrzej Kędzior.

Odbudowa przemysłu wiejskiego.

Jak się dowiadujemy z naszych kół poselskich, sprawa pomocy dla podupadłego przemysłu wiejskiego nareszcie weszła na drogę zrealizowania, a to dzięki usilnym staraniom naszych posłów, w szczególności zaś posłów Witosa, Długosza, Tetmajera i hr. Lasockiego, oraz obywatelskiej naprawdę życzliwości dla tej sprawy pp. prezydenta Centrali dla odbudowy kraju szefa Sekcyi **Herbata** i kierownika Sekcyi III bar. **Battaglii**. Z początkiem lipca grupa 17/III obejmująca przemysł i handel wiejski, otrzyma w tym celu 600.000 koron tymczasowo na zaprowadzenie t. zw. Biura, które będzie prowadziło swoje agendy w samoistnym zakresie.

Rzecz to niesłychanie ważna dla naszego przemysła i handlu wiejskiego, bo odtąd sprawy odbudowy tegoż nie będą szły tempem przewlekłem, jak dotąd, ale będą załatwiane wprost przez Biuro, co w znacznej mierze uprości manipulacyę i jej szybkość.

W ten sposób rozpocznie się odbudowa przemysłu naprawdę i to nie na papierze, jak dotąd, ale w rzeczywistości. Kwota 600.000 K, przyznana dotąd, jest wprawdzie nikłą w stosunku do zapotrzebowania dla odbudowy tak ogromnej gałęzi przemysłu, ale jest ona w każdym razie poważnym zaczątkiem. Dalsze kredyty, oczywiście znacznie wyższe, mają być przyznane Biuru już w budżecie na rok 1918/19.

Tak więc, dzięki poparciu tych dwóch czynników decydujących, jak Klub posłów ludowych i Kierownictwo Centrali, oraz Sekcyi III, doczekamy się w najbliższej przyszłości żywszego ruchu w kierunku uprzemysłowienia naszej wsi, zwłaszcza w tych okolicach, gdzie ludność z braku sprawnej roli musi zarabiać przemysłem. Jest to rzecz tem większej wagi, jeżeli się uwzględni fakt, że placówki przemysłowe tej ludności uległy zniszczeniu, skutkiem czego panuje wśród niej nędza.

Dalsze wydatne kredyty zapowiedziane, mamy nadzieję, sprawę posuną znacznie naprzód.

Uregulowanie obrotu sianem i słomą.

Ministerstwo żywnościowe opracowało, jak przed kilku dniami donosiły dzienniki, nowy projekt uregulowania obrotu sianem i słomą. Projekt ten opiewał, że każdy producent oddać musi od każdej sztuki bydła i koni po trzy centnary metryczne siana, przyczem brano za podstawę daty spisu bydła z dnia 31 października 1917 r.

Projekt ten słusznie zaniepokoił rolników, a przedewszystkiem włościan, bo im szczególnie mógł się dać we znaki, a dalej mógł przynieść niezmierną szkodę hodowli całego naszego kraju. Otóż niefortunny ten projekt, wskutek protestów organizacyi gospodarczych, upadł. Ministerstwo żywnościowe odstąpiło od wprowadzenia go w życie.

Celem uregulowania tej sprawy na innej podstawie odbyła się w ministerstwie żywnościowem dnia 1-go czerwca b. r. konferencya, na którą zaproszono przedstawicieli Towarzystw rolniczych.

Zajęcie siana i słomy.

Rozporządzeniem urzędu żywnościowego z dnia 3-go czerwca 1918 r., Dz. p. p. Nr 192, zostają zajęte na rzecz państwa siano i słoma ze zbioru austryackiego, z dniem 6 czerwca 1918 r.

Pod sianem rozumie się wszystkie gatunki siana, znajdujące się w Austryi: siano łąkowe, otawa (potraw), siano z koniczyn (lucerny i t. d.), siano z prosa, mieszanki, tudzież odpadki tych gatunków siana; — pod słomą zaś słomę z żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa, kukurudzy, grochu, bobu, bobiku, soczewicy, wyki, łubinu, maku, rzepaku, ryżu, prosa, tatarki, mieszanki i koniczyny nasiennej.

Niezależnie od zajęcia mogą:

a) posiadacze słomy używać jej, według potrzeby, na posłanie dla domowników;

b) posiadacze zwierząt domowych używać siana i słomy, zebranych we własnem gospodarstwie na paszę, a słomy w ilości niezbędnie potrzebnej na ściółkę;

c) posiadacze słomy używać jej na powrósła do wiązania zboża, siana i słomy, zebranych we własnem gospodarstwie, oraz do pokrywania domów mieszkalnych i gospodarczych;

d) posiadacze winnic i sadów używać słomy do wiązania winnych latorośli i drzew owocowych;

e) rolnicy sprzedawać z własnego zbioru najwyżej pięć cetnarów metrycznych siana i słomy dziennie innym rolnikom w tej samej gminie za zezwoleniem naczelnika gminy;

f) rolnicy sprzedawać najwyżej 20 cetnarów metrycznych siana i słomy z własnego zbioru spożywcom w tym samym powiecie politycznym za zezwoleniem filii Centrali słomy i siana, o które należy się postarać przez gminę, na podstawie poświadczenia transportowego, wystawionego przez filię tej Centrali.

Sprzedaż siana na pniu, tudzież koszenie za pewną część zbioru są dozwolone, lecz właściciel gruntu musi podać władzy politycznej nazwiska kupców, względnie osób, które podejmują się koszenia za pewną część, oraz ilość odstąpionego siana.

Używanie siana i słomy na inne cele, aniżeli pod a) do f) wymienione (n. p. na cele przemysłowe), wymaga zezwolenia urzędu żywnościowego, zarówno jak i spasanie siana przez dziczyznę.

Zagospodarowaniem siana i słomy zajmie się osobna centrala przy urzędzie żywnościowym w Wiedniu, która będzie mieć filie w poszczególnych krajach.

Urząd żywnościowy w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa, wyznaczy kontyngenty siana i słomy na poszczególne kraje, rządy krajowe na powiaty polityczne, powiatowe władze polityczne na gminy, a gminy na poszczególnych gospodarzy. Kontyngenty mają być rozłożone na powiaty do 20-go czerwca b. r., na gminy do 5 lipca b. r., a na poszczególne gospodarstwa do 15 lipca b. r.

Posiadacze zajętego towaru obowiązani są sprzedać siano i słomę filii lub jej komisyonerom po cenach odbioru. Kontyngent przepisany ma obowiązany przechowywać starannie aż do odbioru.

Naczelnik gminy ma się starać o odstawienie przepisanej ilości siana i słomy i w tym celu dostarczyć w razie potrzeby sił roboczych i fur do załadowania w stodole lub w stercie, oraz do przewiezienia na miejsce odbioru, wyznaczone przez filię lub jej komisyonerów za wynagrodzeniem, które uiści filia, względnie komisyoner.

Polityczne władze powiatowe nadzorują dostawę siana i słomy i mogą w tym celu w porozumieniu z filiami ustanowić osobnych inspektorów [1]).

Posiadacze, dzierżawcy i użytkowcy łąk i koniczyn obowiązani są wcześnie podjąć kośbę, a gdyby nie mieli sił roboczych, donieść o tem gminie, która skosi siano na koszt i niebezpieczeństwo posiadacza.

Jeżeli posiadacz wzbrania się sprzedać zajęte siano i słomę, polityczna władza powiatowa ma wydać orzeczenie stanowcze o obowiązku sprzedaży i zarządzić odbiór przymusowy. W razie przymusowego odbioru strąca się 20% z ceny.

Przekroczenia tego rozporządzenia karane będą grzywną do 20.000 koron lub aresztem do sześciu miesięcy.

Ceny siana i słomy.

Urząd żywnościowy ustanowił rozporządzeniem z dnia 3 czerwca 1918 Dz. p. p. Nr 193 następujące ceny, które mają płacić producentom filie centrali dla siana i słomy za cetnar metryczny:

w stodole:

1. za siano wszelkiego rodzaju: łąkowe, otawę (potraw), koniczynę, siano z prosa i mieszanek, tudzież odpadki siana — 25 K;

2. za słomę:

a) za słomę żytnią (prostą), młóconą cepami 14 K;

b) za inne rodzaje słomy 12 K.

Za siano lub słomę prasowaną należy się dodatek 3 K 20 h za cetnar metryczny, w czem mieszczą się już koszta drutu lub innego materyału do wiązania.

Ceny powyższe rozumieją się za towar zdrowy, suchy, nie brudny, nie zakurzony i nie zepsuty. Jeżeli towar nie odpowiada tym warunkom, potrąca się odpowiednią kwotę. Jeżeli nie dojdzie do zgody między obowiązanym a komisyonerem co do wysokości potrącenia, rozstrzyga sąd powia-

---

[1]) Dotychczas mamy inspektorów zbożowych i ziemniaczanych, teraz przybędzie jeszcze inspektor dla słomy i siana

towy w postępowaniu niespornem po wysłuchaniu znawców. Przeciw orzeczeniu sądu powiatowego dopuszczalny jest rekurs do dni ośmiu. Druga instancya rozstrzyga sprawę ostatecznie. Filia płaci w takich wypadkach cenę, ofiarowaną przez komisyonera.

Przekroczenia tego rozporządzenia, które weszło w życie 5 czerwca 1918, karane będą przez powiatową władzę polityczną grzywną do 20.000 K lub aresztem do sześciu miesięcy.

Ostrożnie z dzierżawieniem łąk.

Posucha tegoroczna, panująca w całem państwie, grozi znowu ogromnym brakiem paszy na rok przyszły. Wobec tego państwo będzie [illegible] rekwirować siano i konicz, a producentom pozostawiać będzie tylko tyle, ile im na wyżywienie inwentarza potrzeba. Ostrzegamy przeto wszystkich naszych Czytelników, by wydzierżawiając łąki lub kupując trawę na pniu, wydzierżawiali lub kupowali tylko tyle, ile im istotnie potrzeba, na pokrycie własnego zapotrzebowania. Jak nam donoszą, w niektórych powiatach chłopi przelicytowują się przy wydzierżawianiu łąk, płacąc bajońskie sumy, n. p. 1800 do 2400 K za mórg koniczu. Jest to gospodarka nieopatrzna. Ludzie ci nie wiedzą, że komisyoner w jesieni zabierze im caluteńką nadwyżkę siana lub koniczu po cenie maksymalnej, wyznaczonej przez rząd, tak, że ludzie ci będą musieli grubo stracić.

List ze Śląska.

Bogumin, w czerwcu.

Myślą, która najbardziej zajmuje obecnie wszystkich Polaków we wszystkich dzielnicach, jest myśl o niepodległej i zjednoczonej Polsce. Polacy w Galicyi pragną połączenia wszystkich zaborów razem, Bracia nasi ze Śląska marzą o przyłączeniu Śląska cieszyńskiego do Galicyi. Tymczasem agitacya wszechniemiecka coraz szersze zatacza kręgi. Niemcy śląscy na gwałt żądają przyłączenia Białej i okolicy do Śląska. 21 maja odbyło się w Opawie zebranie działaczy i polityków niemieckich ze Śląska austryackiego dla omówienia sytuacyi politycznej w kraju. Rezultatem tych obrad były nawskroś hakatystyczne uchwały, domagające się właściwie zupełnego pognębienia Polaków na Śląsku i wynarodowienia ich. Niemcy pragną panować nad wszystkimi narodami w Austryi, zapominając, że nie stanowią oni w niej wcale większości. Śmią nawet domagać się przyłączenia Białej i okolicy do Śląska „jako rekompensaty za wywalczenie Polsce wolności". Wiemy dobrze wszyscy, co myśleć o tej wolności, wywalczonej przez Niemców, pamiętamy dobrze, że za ukraińską pszenicę, której, nawiasem mówiąc, dotąd jakoś nigdzie nie widać, oddał hr. Czernin Ukraińcom szmat rdzennie polskiej ziemi. Ale my zgnębić się nie damy. Tyle lat już stawiamy czoło zakusom hakatystycznym. Potrafimy się bronić i nadal. „Nie damy ziemi, skąd nasz ród". To nasze hasło. Imieniem Polaków galicyjskich i śląskich *Klemens Pietras*, robotnik w mineralnej rafineryi.

Listy od naszych żołnierzy.

Po powrocie z frontu wołyńskiego.

Kraków, w maju.

Przejeżdżając kilkakrotnie przez Królestwo Polskie od strony Łucka i Włodzimierza, miałem sposobność poznać dokładnie te okolice. Chciałbym dzisiaj wspomnieć tylko o wrażeniu, jakie wyniosłem z ostatniej podróży w tamte strony, którą odbyłem 13 maja b. r. Wyjechaliśmy pociągiem sanitarnym z Chełmu o godzinie 10-tej rano. Jakże mnie zadziwił wygląd okolic Lublina. Gdy w roku 1915 przechodziłem przez te same okolice piechotą, było tam pełno okopów, dołów, „deknngów", ziemia zbita i przeorana granatami. Zboża były przeważnie w polu i w kopach wypalone przez cofającego się nieprzyjaciela. Wszędzie sterczały krzyże na grobach poległych żołnierzy. Jakże inaczej dzisiaj wygląda ta ziemia! Cała przestrzeń pokryta zielenią prześlicznych zbóż, szczególnie żyta i pszenicy. Ra[illegible] miała, zupełnie się zagoiły. W tych stronach [illegible] dworskich obszarów. Przy każdym dworze wys[illegible] jakiejś fabryki. Grunta tych obszarów [illegible] prawie wszystkie odłogiem. Bardzo mała część ich jest obsiana. W okolicy Winkowic widziałem wielkie obszary ziemi ze stogami i stertami siana, słomy, a może i zboża. Zdziwiło mnie to bardzo. Biedniejsza ludność płaciła na wiosnę po 30, 40 i więcej koron za metr słomy i wiele bydła podobijano z powodu braku paszy, a tutaj tyle karmy zgniło i gnije. Gdy oglądałem tutejszą gospodarkę na wielkich obszarach, pomyślałem, że jednak podział sprawiedliwy ziemi jest konieczny. Krajby na nim dużo zyskał. *Piotr Skrzyniarz*, z Mieleckiego obecnie w szpitalu w Krakowie.

List od byłego legionisty.

W polu, w maju.

Ostatni transport legionistów z Huszt wyjechał 13-go maja. Z baraków wyszliśmy o godzinie 9-tej rano; zamiast obiadu, dostaliśmy mięso, fasolę i trochę kawy z poleceniem ugotowania ich na stacyi. Niestety, tam nie było gdzie gotować. Na stacyi czekaliśmy do godziny 5-tej popoł. Dzięki zabiegom Ligi kobiet nie odczuliśmy braku obiadu i z humorem wsiedliśmy do pociągu pod eskortą bagnetów. Drogę [illegible] odbyliśmy szczęśliwie, tylko trochę głodno, bo podczas siedmiodniowej jazdy przez jeden cały dzień dostaliśmy tylko kawę i marmoladę, w innym dniu znowu braki obiadu. [illegible] zajechaliśmy 20-go maja. Stamtąd udaliśmy się [illegible] gdzie nas opuścili towarzyszący nam od trzech miesięcy Madziarzy. Poddano nas znowu mustrze, która trwa zwykle od 7 rano do 11-tej przed południem, i od 2-giej do 5-tej wieczór. Dobrze się nagrzejemy w tych godzinach pod pięknem włoskiem niebem. Jedzenie przypomina Huszt. Wychodzić nam stąd nigdzie nie wolno, gdyż odrazu żandarmi przyprowadzają spacerowiczów na miejsce. Serdeczne pozdrowienia dla Redakcyi, krewnych i znajomych.

St. Dyrda, p. pol. 534.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Ósma austryacka pożyczka wojenna.

Dnia 28 maja rozpoczęły się subskrypcye na ósmą austryacką pożyczkę wojenną. Potrwają one przez cały czerwiec, termin ostatni jest 2 lipca. Jak poprzednio, tak i tym razem subskrybenci mają do wyboru dwa typy pożyczki: 40-letnią, wolną od podatku 5 i pół procentową, umarzalną pożyczkę państwową w odcinkach po 50, 100, 200, 1000, 2000, 10.000 i 20.000 kor., i również wolne od podatku 5 i pół procentowe bony skarbowe, wypowiedzialne od 1 września 1923, pół roku naprzód, w odcinkach po 1000, 5000, 10.000, i 50.000 koron. Pierwszy typ jest papierem, służącym do składania oszczędności na termin dłuższy, drugi typ jest korzystniejszy dla tych, którzyby chcieli swój kapitał w najbliższych latach użyć gdzieindziej.

Obydwa typy pożyczkowe dają subskrybentom znaczne korzyści. Gdy się zważy, że wkładki na książeczki oszczędnościowe i wkładki w bankach przynoszą dziś tylko 3 i pół procent, a pieniądze umieszczone na rachunku bieżącym w bankach tylko 3 procent, o ileż korzystniejszą jest pożyczka, przynosząca 5 i pół proc., a wraz z zyskiem na kursie w razie zwrotu lub wylosowania nawet po 6 i pół do 7 i jedna trzecia procent. Kto tedy ma wkładki w Kasach oszczędności lub w innych instytucyach kredytowych, może je obrócić na pożyczkę, a będzie miał zysk podwójny. Miesięczne wykazy wkładek w instytucyach pieniężnych świadczą, że liczba ich sięga w miliardy. Przed wojną stan wkładek w austryackich Kasach oszczędności wynosił 6 miliardów, podczas wojny wzrósł jeszcze bardziej wskutek pomyślnego toku interesów. Dotychczasowe pożyczki nie zdołały wyczerpać tej masy płynnego pieniądza, która tak bardzo wpływa na drożyznę i psuje walutę. Subskrybujący pożyczkę przyczynią się do zmniejszenia obiegu banknotów, do oparcia długu państwowego na solidnej podstawie, co jest gwarancyą, nieodzowną dla pomyślnego rozwoju gospodarki państwowej i społecznej, a rozwój taki leży w interesie wszystkich, zarówno producentów, jak konsumentów, jak i handlarzy, bez różnicy narodowości.

Nie ulega też wątpliwości, że ósma pożyczka wojenna wypadnie tak dobrze, jak ostatnia. — Wojna się ostatecznie przesiliła, pokój na wschodzie, jaki jest, taki jest, można go krytykować pod względem politycznym, ale przyznać się musi, że pod względem gospodarczym daje on wszystkim w monarchii większą swobodę ruchu i zmora niebezpieczeństwa wojennego od wschodu raz na zawsze została już usunięta. Stało się to zaś w pewnej części właśnie także dzięki ochocie obywateli do subskrybowania pożyczek wojennych.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta" a otrzyma ją.

Kurs kooperatywny w Rzeszowie.

(Sprawozdanie).

(Ciąg dalszy).

Jeżeli kooperatywa ma wydać należyte skutki, musi być celową, t. j. musi uwzględnić stosunki kraju, uwzględnić jego siły i potrzeby. Kraj nasz jest krajem rolniczym i będzie nim w przyszłości. O zamienieniu go na wielkoprzemysłowy, taki, jak Anglia, Belgia lub niektóre okolice Niemiec, niema co i marzyć. Nie mamy w Polsce ani potrzebnych rud w większych ilościach, ze względu na węgiel mógłby się wielki przemysł wytworzyć tylko w okolicach południowo-zachodnich, w pobliżu t. zw. zagłębia krakowsko-śląskiego, a i ten może liczyć na zbyt tylko u siebie (i to jest jego właściwe zadanie), bo przecież mocniejsi sąsiedzi, którzy już w tym kierunku bez porównania więcej zrobili, do jego wzrostu nie dopuszczą. Na siłowanie się zresztą w tym kierunku nas stać wnet nie będzie.

Jak jednak umarłby z głodu rzemieślnik, któryby uprawiał rzemiosło na swój tylko użytek, a zmarniałby gospodarz, któryby tylko zjadł to, co zebrał i gdzieś więcej nie zapracował, tak też i naród musiałby wnet zmarnieć, gdyby jedni zjedli wewnątrz kraju to, co drudzy wyprodukowali, bo majątek ogólny narodu nie powiększałby się, owszem zmniejszał, bo za granicę musiałoby się wysyłać pieniądze za te towary, które u nas n. p. stanowczo wytworzyćby się nie dały.

Jeżeli człowiek, czy cały naród chce się wzbogacić, to musi więcej zarobić, niż wydaje. Na czem więc my zarobić możemy, co my możemy wywozić za granicę naszego przyszłego państwa, żeby naszego majątku narodowego nie uszczuplić, owszem możliwie najbardziej go powiększyć?

Tylko płody rolnicze.

Jesteśmy krajem rolniczym i rolnictwo, to nasza przyszłość. Kooperatywa polska, która ma przeprowadzić odbudowę Ojczyzny i jej odrodzenie, musi stanąć i staje, na szczęście, na tem stanowisku. Rolnictwo musi stanąć u nas jak najwyżej, tak pod względem fachowym, jak organizacyjnym i całe życie nasze musi się do niego zastosować. Rolnictwo musi wyżywić mieszkańców kraju, zbywającą resztę wysłać innym, którzy z jakichkolwiek względów jej nie mają. Rolą przemysłu naszego będzie dostarczyć rolnictwu tych narzędzi, których ono potrzebuje i przerobić te produkty rolnicze, które przeróbki wymagają. Z tego wynika ogromne wprost zadanie polskiego rolnika; od jego pracy, od jego wiedzy zawodowej, od jego gospodarki zależeć będzie przyszłość narodu i Ojczyzny.

Jeżeli nie chcemy zginąć wśród zażerających się narodów, musi nasza rola wydawać tyle plonów, jak w Danii, bydło nasze tyle dawać nabiału, jak w Holandyi, rolnik nasz musi się tak oświecić i zorganizować, jak rolnik duński lub holenderski hodowca bydła.

Stanowisko takie nie wszystkim się podoba; nazywają je klasowem, stanowem i t. p. Wynika to jednak z tego, że ludzie patrzą zwykle na koniec swego nosa tylko, że widzą tylko to, co koło nich najbliżej, nie ogarniają zaś całości i nie patrzą w przyszłość. Na przyszłość narodu musi się spoglądać ze stanowiska całości

i dobra ogólnego. Dobrobyt rolnika w Polsce będzie dobrobytem wszystkich innych warstw; kupca, rękodzielnika i przemysłowca, bo ci będą mieli dla kogo swój towar wytwarzać i komu go dobrze sprzedać. Ze wzrostem bogactwa wsi podnosić się będzie — to już można zauważyć — stopa życiowa polskiego chłopa, który coraz to więcej nowych rzeczy potrzebować będzie.

Przeszkodą prawdziwej demokratyzacyi życia i rozwoju właściwej formy stosunków ekonomicznych w narodzie jest wielki kapitał w rękach jednostki i pośrednictwo. Wielki kapitał uzależnia całe warstwy ludności od siebie, sam dyktuje sobie zarobek, nie kontrolowany przez nikogo; towar ze swych fabryk oddaje pośrednikowi, który także chce dużo zarobić. Pośrednik, jako plaga najgorsza, wcisnął się też między warstwy narodu. Pszenica, wyprodukowana n. p. w Zwięczycy czy Zalesiu pod Rzeszowem, idzie do rąk nie rzemieślnika czy urzędnika w mieście, ale pośrednika — naturalnie żydka, ten odsprzedaje ją właścicielowi wielkiego młyna — najprędzej za granicą kraju — a ten mąkę sprzedaje hurtownikowi mącznemu, mączny hurtownik oddaje ją mniejszemu kupcowi; ten sprzedaje ją żonie urzędnika lub rzemieślnika w mieście. Pszenica zwięczycka przebyła więc daleką drogę, zanim, jako mąka, dostała się w ręce tego, co chciał się nią pożywić. Była ona przynajmniej w pięciu rękach, choć „na dobrą sprawę“ mogłaby być ona tam we wsi zmielona w chłopskim młynie spółkowym i sprzedana wprost temu, co chce z niej sobie klusek narobić. Żaden z tych pięciu pośredników nie handluje z miłości bliźniego, chce i musi zarobić, ale czy to koniecznie potrzebne? *Skiba.*

Subwencye na zakupno krów.

Z c. k. Tow. rolniczego w Krakowie otrzymaliśmy następujące zawiadomienie:

C. k. Namiestnictwo-Centrala dla gospodarczej odbudowy Galicyi, powierzając akcyę odbudowy hodowli bydła w zachodniej Galicyi Towarzystwu rolniczemu krakowskiemu, wydało równocześnie normy i przepisy, jakiemi Towarzystwo rolnicze ma kierować się w przeprowadzeniu tej akcyi.

W myśl tych przepisów udzielana jest **subwencya na zakładanie obór, a mianowicie: przy zakupnie krów subwencya w wysokości $1/3$ części ceny kupna, przy zakupnie zaś buhaja dla takich obór w wysokości całej ceny kupna.**

Subwencya ta ma stanowić niejako wyrównanie między ceną krów, które hodowca zakupiłby dla siebie, mając na względzie tylko ich użytkowość, a ceną, którą musi uiścić przy zakupnie materyału rasowego i zarodowego. Udzielenie więc w tym wypadku subwencyi nie jest odszkodowaniem za poniesione straty i świadczenia wojenne, o zapłatę których należy się zwracać do Starostwa, lecz zachętą do odbudowy, we własnym zresztą interesie, wzorowej hodowli bydła. Na to powinni zwrócić uwagę przedewszystkiem hodowcy włościanie, którzy w podaniach, wnoszonych do Namiestnictwa, starają się częstokroć o zapomogę w gotówce jako wynagrodzenie za poniesione szkody wojenne.

Możność uzyskania subwencyi na zakupno krów przyznało Namiestnictwo gospodarstwom rolnym, które doznały zniszczenia wskutek wypadków wojennych, a przedewszystkiem tym, które pozostawały pod inwazyą nieprzyjacielską.

Jeżeli obszar gospodarstwa, ilość łąk i pastwisk daje podstawę do utrzymania obory, a właściciel majątku poniósł rzeczywiste szkody w bydle, co wykazać musi w podaniu, potwierdzonem przez odnośne Starostwo, może uzyskać subwencyę do utworzenia obory. Obora składać się może z 1 buhaja i najmniej 10, najwięcej 20 krów. Mogą być również zakładane obory zarodowe gminne, to znaczy, że paru hodowców z jednej gminy otrzymać może po 1—2 krów, jednak liczba zakupionych dla gminy krów musi również wynosić najmniej 10 sztuk. Jeden z hodowców musi wziąć buhaja, którego otrzymuje za darmo, jednak zarówno krowy, jak i buhaje muszą hodowcy utrzymywać przez 5 lat. Wcześniejsza sprzedaż możliwa jest tylko za zezwoleniem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Brak odpowiedniej ilości zgłoszeń z jednej gminy utrudnia często założenie obory zarodowej gminnej. Aby więc ułatwić drobnym rolnikom możność korzystania z subwencyi, upoważniło Namiestnictwo Komitet do subwencyonowania w tej samej wysokości pojedynczych krów, które hodowcy zamierzają zakupić lub zakupili w miejsce tych krów, które stracili w czasie wojny. Z pojedynczych krów, zakupionych w ten sposób, może się utworzyć z czasem obora gmina. **Jeżeli zatem hodowca chce otrzymać subwencyę przy zakupnie krowy, musi wnieść podanie do Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, plac Szczepański l. 8.** Wymienić w podaniu, ile posiada roli, jakie szkody poniósł w czasie wojny, ile bydła miał przed wojną, a ile obecnie, wkońcu musi wyraźnie zaznaczyć, że prosi o subwencyę na zakupno 1, lub 2 krów. Podanie musi być potwierdzone przez odnośne Starostwo.

Jeżeli subwencya zostanie przyznaną, to hodowca nie otrzyma jej w gotówce, lecz w ten sposób, że Komitet lub Towarzystwo rolnicze okręgowe zakupi dla niego krowę i zapłaci $1/3$ część ceny kupna, sam zaś hodowca dopłacić musi gotówką $2/3$ ceny. Jeżeli krowa została już zakupiona, należy nadmienić o tem w podaniu. Delegat Komitetu lub Towarzystwa rolniczego okręgowego zbada krowę na miejscu i jeżeli uzna ją za odpowiednią, a hodowca przedłoży poświadczenie, za ile krowę zakupił, to Komitet zwróci mu $1/3$ część ceny kupna. Jeżeli ktoś stara się o subwencyę na zakupno konia, świni, kozy lub t. p., to o każdy rodzaj inwentarza żywego, powinien wnosić oddzielne podania, gdyż ułatwia to szybsze załatwienie podań.

„Kultura“ Niemców śląskich.

W dniu 31 maja b. r. odjeżdżała z Białej z dworca w Bielsku, Rada szkolna krajowa po czteroletnim prawie pobycie w Białej. Polskie szkoły T. S. L. postanowiły swoją najwyższą władzę szkolną pożegnać na kolei. Naczelnik stacyi oświadczył, że takiej ilości dzieci nie może wpuścić na dworzec. Wobec tego dyrekcye szkół wyprowadziły dzieci poza dworzec i ustawiły je na drodze polnej, prowadzącej wzdłuż toru. Ledwie jednak młodzież się ustawiła, zjawiła się policya z Bielska, a komendant jej oświadczył, że zakazuje urządzenia pochodu, zakazuje śpiewania pieśni narodowych i nie pozwoli wracać dzieciom w zwartych szeregach, tylko małemi grupami, gdyby zaś tego nie posłuchano, to —

każe policyantom rąbać. Oczywiście trzeba było się do tego zastosować, bo trudno było dzieci narażać na rąbaninę przez „kulturalnych" — wyreklamowanych z wojska Niemców śląskich. Dzieci polskie z Galicyi pod grozą rąbaniny niemieckiej nie mogły więc nawet pożegnać swojej władzy szkolnej. „Kultura" Niemców śląskich jest zaiste niesłychana.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Położenie w Austro-Węgrzech coraz bardziej się gmatwa. Niemcy austryaccy pozwalają sobie na takie rzeczy, za jakie u nas w Galicyi podczas wojny setki ludzi się wieszało. Dość wspomnieć, że Niemcy z Salzburga, czyli z Solnogrodu, na onegdajszem zgromadzeniu publicznem omawiali sprawę przyłączenia Solnogrodu na nowo do Bawaryi, do której Solnogród tysiąc lat należał, „gdyby przyszło do rozwiązania państwa austryackiego". W Solnogrodzie więc wolno otwarcie mówić o rozbiciu Austryi. Gdy u nas mówiło się o tem, że Polacy chcą być sami w swojem państwie, to za to posyłało się naszych ludzi do więzienia i na szubienicę. Niemcy morawscy na zebraniu w Bernie uchwalili domagać się jak najściślejszego politycznego, wojskowego i gospodarczego połączenia Austryi z Niemcami, wprowadzenia w Austryi języka niemieckiego jako państwowego i wogóle zapewnienia Niemcom bezwzględnego zwierzchnictwa nad wszystkimi innymi narodami. Widać więc, że Niemcy z jednej strony wcale właściwie nie dbają o Austryę, bo radziby, tak jak Solnogrodzianie, dostać się do Niemiec, z drugiej strony zaś chcieliby związać Austryę na śmierć i życie z państwem niemieckiem, ale zapewnić sobie w tej Austryi panowanie bezwzględne nad narodami słowiańskimi. Pomysł wprowadzenia języka niemieckiego jako państwowego w państwie, złożonem z tak różnych narodów, jak Austrya, uważać trzeba dzisiaj, kiedy synowie tych różnych narodów krew za to państwo przelewają, wręcz za cyniczne wyzwanie. Jak z jednej strony drażnią narody słowiańskie Niemcy, tak z drugiej drażnią je Węgrzy. Niedawno zażądali oni przyłączenia Bośnii i Hercegowiny do Węgier, o czem już pisaliśmy. Obecnie nawet konserwatyści chorwaccy wystąpili najenergiczniej przeciwko temu wcieleniu Bośnii i Hercegowiny do Węgier. W manifeście, jaki wydali ci konserwatyści, oświadczono, że naród chorwacki ma prawo spodziewać się zjednoczenia wszystkich ziem chorwackich w jedno państwo i że wydanie Chorwatów wszystkich na łup madziaryzacyi byłoby dla narodu chorwackiego wyrokiem śmierci. Państwo znajduje się więc obecnie dzięki rządom dra Seidlera w stanie zupełnego rozstroju, bo tam, gdzie w czasie wojny judzi się jeden naród przeciw drugiemu w państwie, nie może być przecież mowy o porządku. Jak w takich warunkach będzie się mógł zebrać parlament, to dość trudno powiedzieć. Dr Seidler parlamentu wcale nie chce, co kiedyś podniesiono nawet w urzędowym organie wiedeńskim, „Fremdenblatt", gdzie zaznaczono, że w czwartym roku wojny jedna jedyna Austrya posiada najniedołężniejszego prezydenta ministrów. Niemcy wierzą w to, że Polacy pójdą jednak w parlamencie razem z nimi, a w każdym razie, że pozwolą uchwalić budżet i kredyty wojskowe. Wobec uchwał komisyi parlamentarnej Koła polskiego należy się spodziewać, że rząd dra Seidlera upadnie, a wtedy położenie się zmieni. Zobaczymy, co nowy rząd zechce dać Polakom. Gdyby się okazało, że pójdzie w ślady dra Seidlera, to nadzieje Niemców, że Polacy utworzą razem z nimi większość w parlamencie, spełzną na niczem. W każdym razie, jeśli się parlament zbierze istotnie 25 czerwca, jak to zapowiadają, to posiedzenia jego będą niesłychanie ciekawe.

Z Niemiec. W parlamencie niemieckim odbywały się obecnie wybory prezydyum z powodu zgonu poprzedniego prezydenta parlamentu. Prezydentem został wybrany poseł F e h r e n b a c h, wiceprezydentem zaś między innymi przywódca socyalistów, S c h e i d e m a n n. Fakt, że Scheidemann pójdzie teraz do cesarza Wilhelma, świadczy, że niemieccy socyaliści stali się już nietylko podporą rządu, ale także podporą dynastyi i militaryzmu. Pokazuje się z tego, że jedyną międzynarodową partyą socyalistyczną jest dzisiaj partya socyalistyczna w Polsce i w Rosyi, prawdopodobnie dlatego, że u steru tych partyi stoją żydzi, zresztą bowiem wszędzie socyaliści są przedewszystkiem narodowcami.

Z Rosyi. Bolszewicy zarządzili obecnie mobilizacyę wśród chłopów i robotników. Zrobili to podobno w tym celu, aby uniemożliwić agitacyę przeciwrewolucyjną, jaka się zaczęła szerzyć między chłopami i robotnikami w Rosyi. Ta rewolucyjna, czyli przeciwbolszewicka agitacya jest całkiem zrozumiała, bo w Rosyi zaczyna się już na dobre straszliwy głód. Jak bezmyślnym jest rząd Lenina, tego dowodzi najlepiej fakt, że wydał on odezwę do robotników, stwierdzającą, że zboże posiadają dziś tylko chłopi, którzy go nie chcą dać robotnikom. Jeżeli nie można otrzymać od chłopów zboża zwykłym sposobem — powiada odezwa — należy odebrać je siłą. Lenin nakazuje więc tworzenie robotniczych oddziałów zbrojnych, które mają wyruszać jako ekspedycye karne na wieś i siłą chłopom zabierać środki żywności, oczywiście zadarmo. Chłopów nazywa Lenin „burżuazyą wiejską" i wzywa robotników do zgniecenia ich. To wezwanie do bratobójczej walki w narodzie motywuje Lenin „koniecznością walki w obronie władzy socyalizmu". Na Ukrainie Niemcy razem z hetmanem Skoropackim robią istotnie porządek. Wracają grunta właścicielom, a od większych właścicieli sami Niemcy zakupują dobra, które oczywiście, jako własność niemiecka, nie będą mogły być dzielone między chłopów. Wywołało to między chłopami odruch, który się przejawia w tem, że chłopi zaorywują teraz zasiewy, niezożą i palą zboże na pniu.

Sprawy polskie.

Wbrew wszelkim oczekiwaniom sprawa polska w mocarstwach centralnych nie będzie, jak się zdaje, prędko załatwiona. Naszym konserwatystom zdaje się ciągle, że hr. Burian niema nic pilniejszego do roboty, tylko forsowanie austro-polskiego rozwiązania, które swoją drogą leży istotnie w interesie Austryi. W Wiedniu jednak dbają obecnie znacznie więcej o interes nieistniejącej wprawdzie jeszcze dzisiaj, ale systematycznie przez Niemców tworzonej „Europy środkowej", aniżeli o sprawę polską, która dla Wiednia jest zupełnie obojętna. Hr. Burian oświadczył wręcz prezydyum Koła Polskiego, jak to już pisaliśmy, że właściwie w sprawie

polskiej nic zrobić nie może, o austro-polskiem rozwiązaniu ani słowem nie wspomniał, a na wyjezdnem do Berlina w niedzielę oświadczył dziennikarzom, że przedmiotem jego obrad z kanclerzem Rzeszy niemieckiej będą sprawy, dotyczące wyłącznie pogłębienia sojuszu Austro-Węgier z Niemcami, że szczegóły tego pogłębienia, a w każdym razie do szczegółów należy i rozwiązanie sprawy polskiej, nie będą jeszcze wnet omawiane.

Na bardzo stanowcze postawienie sprawy polskiej zdobyła się nareszcie koalicya, która dotychczas nigdy jasno sprawy tej nie stawiała. Na radzie koalicyjnej w Paryżu, odbytej w Wersalu, w której wzięli udział prezydenci ministrów Francyi, Anglii i Włoch, uchwalono między innemi: „Utworzenie zjednoczonego, niezawisłego państwa polskiego z wolnym dostępem do morza, jest jednym z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju i panowania prawa w Europie". Jest to oświadczenie bardzo proste i jasne, kwestya tylko, jak zdołają wspomniane trzy państwa, łącznie z Ameryką, tę piękną uchwałę wprowadzić w czyn. Zaznaczyć wypada, że tylko odnośnie do Polski uchwała koalicyi była tak jasna i stanowcza, gdyż co do Czechów, Słowaków i południowych Słowian nie powzięto żadnej uchwały zdecydowanej, tylko przyjęto do wiadomości oświadczenie sekretarza Stanów Zjednoczonych, odnoszące się do tych narodów.

Wojna i pokój.

Świat cały śledzi z naprężeniem dalszy przebieg

wielkiej ofenzywy niemieckiej

we Francyi. Jak zaznaczyliśmy w poprzednim numerze ofenzywa w kierunku na Paryż zawiodła oczekiwania Niemców, tak samo, jak poprzednie dwie ofenzywy w kierunku na Amiens i na Ypern, których celem było zajęcie portów nad kanałem La Manche. Przy tej trzeciej ofenzywie Niemcy w niesłychanie silnym ataku doszli aż do rzeki Marne, ale tam, mimo, że rzekę tę w kilku miejscach przekroczyli, napotkali na tak zacięty opór Francuzów, że musieli stanąć. Jeszcze szybciej stanąć musieli, gdy się zwrócili trochę na zachód w kierunku Compiegne, a więc wprost na Paryż. Przez tydzień prawie trwał tam spokój, to znaczy żadna strona nie zrobiła większych postępów, ale zażarte walki toczą się dniem i nocą bez przerwy. W poniedziałek ubiegły podjęli Niemcy czwartą ofenzywę na przestrzeni 35 kilometrów między Aisne a Montdidier, ze zwyczajną gwałtownością. Wedle doniesień dotychczasowych Niemcy posunęli się tam znowu na znacznej przestrzeni, wziąwszy 8000 ludzi do niewoli, jednak ostatecznie Francuzi napór wytrzymali. Jak się zdaje, będziemy jeszcze świadkami

niejednej ofenzywy

niemieckiej, bo celem Niemców jest, sądząc z dotychczasowej ich taktyki, wyniszczenie francuskich rezerw takiemi uderzeniami, aby potem, gdy te rezerwy stopnieją, uderzyć raz i zadać armii francuskiej stanowczą klęskę, któraby zmusiła rząd francuski do zawarcia odrębnego pokoju. Taki jest cel Niemców. Czy ten cel zostanie osiągnięty, to całkiem inna sprawa. Naród francuski cały święcie wierzy w zwycięstwo: nie ustraszają go klęski i [illegible]ginają. W parlamencie francuskim [illegible] a trzeba wiedzieć, że we Francyi rządzi nie rząd, tylko parlament — uwierzono prezydentowi ministrów na słowo, że nie może w czasie walk mówić o położeniu wojskowem, przemowę jego nagrodzono burzą oklasków, wyrażono mu 390 głosami na 500 głosujących wotum zaufania i urządzono owacyę bohaterskiej armii francuskiej. Dowód to najlepszy, że Francya o pokoju nie myśli i że nawet zajęcie Paryża przez Niemców, do czego jeszcze bardzo daleko, nie zmusiłoby Francyi do pokoju. Francuzi oświadczają, że muszą wytrzymać napór niemiecki jeszcze przez kilka miesięcy, dopóki we Francyi nie stanie 6-ciomilionowa armia amerykańska, co ma nastąpić w jesieni i ona nie zacznie ofenzywy. Pomoc amerykańska zaś dziś jest może pewniejszą, niż była przed trzema tygodniami, bo teraz

Niemcy zadrasnęli honor Ameryki

w sposób niesłychany, czem wojowniczość Amerykanów podniecili. Mianowicie w ubiegłym tygodniu niemieckie łodzie podwodne pojawiły się na brzegach Ameryki koło portu nowojorskiego i zatopiły tam 15 amerykańskich okrętów. Tu już Ameryka odczuła sama skutki wojny w sposób upokarzający i z pewnością o tem nie zapomni.

Na froncie włoskim

trwała w ubiegłym tygodniu ożywiona działalność artyleryi. Coś się tam przygotowuje: albo jedna albo druga strona zacznie niewątpliwie ofenzywę.

Na innych frontach nie było nic ważnego. W Rosyi doszli Niemcy już do Wolgi. Dokąd oni właściwie zmierzają, tego nikt nie wie.

Wieści o pokoju

już zupełnie ucichły. Tłucze się jeszcze anioł pokoju po szpaltach pism, ale rządy państw wojujących myślą teraz o zwycięstwie, nie o pokoju. Po cichu zaś przygotowują się do nowych pożyczek wojennych i do piątej kampanii zimowej.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela 16-go czerwca: Jana Regisa; 17 poniedziałek: Adolfa; 18 wtorek: Marka i Marceliana; 19 środa: Gerwazego i Protazego; 20 czwartek: Sylweryusza; 21 piątek: Alojzego Gonzagi; 22 sobota: Paulina; 23 niedziela: Zenona.

Zmiany słońca i księżyca. W niedzielę 16 czerwca wschód słońca o godzinie 3·30 rano, zachód o godzinie 7·51 popołudniu. — W niedzielę 23 czerwca wschód słońca o godzinie 3·30 rano, zachód o godzinie 7·53 popołudniu. — W niedzielę 16 czerwca pierwsza kwadra.

Nowe podwyższenie ceny biletów kolejowych ma nastąpić w najbliższym czasie. Te ustawiczne podwyższania cen biletów przynoszą wprost ujmę rządowi, boć przecie takich wysokich cen, jakie są na kolejach w Austryi, nie płaci się na całym świecie.

Między Zakopanem a Krakowem kursują od 15-go czerwca b. r. pociągi przyspieszone.

Sanitaryuszki Legionów polskich, które się zajmowały losem internowanych legionistów w Marmaros Sziget zostały w ubiegłym tygodniu aresztowane.

Papierowe pięciokoronówki wydane zostaną dnia 1 stycznia 1919 roku. Rząd twierdzi, że wskutek wprowadzenia tych papierowych pięciokoronówek zmniejszy się zapotrzebowanie jedno- i dwukoronówek, co ze względu na obecny brak papieru jest rzeczą wielkiej wagi.

Przedwakacyjne wpisy do Akademii handlowej i połączonych z nią szkół dwuklasowych, męskiej i żeńskiej Akademii handlowej w Krakowie, odbędą się w dniach od 17 do 19 czerwca b. r. włącznie.

Wpisy do szkoły kupieckiej. Dyrekcya Kraj. Szkoły kupieckiej w Przemyślu ogłasza: Wpisy do szkoły kupieckiej dwuklasowej męskiej i żeńskiej i na jednoroczny kurs handlowy żeński odbędą się od dnia 15—20 czerwca. Warunkiem przyjęcia do klasy I obu szkół i na kurs jest ukończenie 14-stu lat życia i III klasy wydziałowej, licealnej lub średniej albo złożenie egzaminu wstępnego w tym zakresie nauki; do klasy przygotowawczej przyjęci być mogą uczniowie, którzy ukończyli 13-sty rok życia i co najmniej 4 klasę ludową oraz złożą egzamin wstępny z języka polskiego i rachunków. Wszelkich wyjaśnień udziela Dyrekcya ustnie lub pisemnie także przez trzy miesiące wakacyjne.

Głód w miastach galicyjskich jest coraz większy, gdyż Urząd żywnościowy, o ile skrupulatnie dba o Wiedeń, o tyle o naszych miastach zgoła nie pamięta. W ubiegłym tygodniu wybuchły rozruchy głodowe we Lwowie i w Stryju. We Lwowie aresztowano 40 osób, w tem przeważnie dzieci do lat 17-tu i kobiety.

Przygoda wojenna. Czytamy w „Gazecie Podhalańskiej“: Jan Dorula z Poronina służy w trenie na froncie włoskim. Pewnego razu, a było to 30-go kwietnia b. r., oddano mu nowego konia do wozu pod opiekę. Jakaż była radość naszego górala, gdy w nowym towarzyszu wojny rozpoznał swego konika z Poronina, którego w r. 1915 zaasenterowano. Po dwóch latach rozłąki spotkali się znowu na obcej ziemi dwaj dawni znajomi z tej samej wsi i z pod jednego dachu.

Wielki wybuch amunicyi miał miejsce w ubiegłym tygodniu w miejscowości Tarnowice koło Bytomia. Wybuch był tak silny, że odczuto go nawet w Krakowie, a więc w odległości około 80 km. W Krakowie w niektórych domach drzwi otwarły się na oścież, w innych szyby powylatywały.

Uwolnienie burmistrza miasta Jasła. Podczas inwazyi rosyjskiej spełniał obowiązki burmistrza miasta Jasła znany tamtejszy adwokat dr Stanisław Michnik, jeden z najwybitniejszych organizatorów „Strzelca“ i Legionów. Mimo, że walczył z terrorem wojsk i władz rosyjskich, padł on ofiarą fałszywych doniesień, które spowodowały jego aresztowanie. W ubiegłym tygodniu odbyła się w Krakowie przed sądem wojskowym rozprawa, po przeprowadzeniu której dr Michnik został w zupełności uwolniony od winy i kary.

Włościańska Spółka budowlana. Z końcem maja b. r. powstała w Wierzchosławicach pod Tarnowem włościańska spółka budowlana pod nazwą „Dunajec“. Zadaniem Spółki jest eksploatacya szutru i piasku z Dunajca, przeróbka na beton, mielenie brukowca na gościńce, oraz budowa domków drewnianych. Udziały do spółki wyniosą po 1.000 koron. Zarząd Spółki już się ukonstytuował. Dyrektorem technicznym został inżynier B r y l, administracyjnym p. G a b r y ś k i e w i c z, zastępcami dyrektorami zostali pp. Ł u c e k z Bogumiłowic i Wincenty S t a w a r z z Gosławic, skarbnikiem p. W o ź n i k z Wojnicza. Prezesem Rady nadzorczej jest p o s e ł W i t o s, jego zastępcą dyrektor „Plonu“, dr K r u p i ń s k i z Tarnowa. Spółka ma przed sobą wielką przyszłość.

Przymrozki. Do katastrofy, jaką niewątpliwie stanowi posucha tegoroczna, przybyła nowa, katastrofa przymrozków. Mrozy w Galicyi zniszczyły rośliny strączkowe, a nawet ziemniaki i zasiewy jare w większej części powiatów galicyjskich. To samo spotkało prawie całe Królestwo Polskie, a jak donoszą telegramy, całe północno-wschodnie Węgry i znaczną część Prus. Widoki zbiorów tegorocznych przedstawiają się coraz smutniej.

Klęska pożarów nawiedza coraz częściej nasze ziemie. Dnia 11-go maja b. r. spaliło się w Lubelskiem miasteczko Parczew; dnia 21-go maja b. r. miasto Tomaszów w Lubelskiem. Trzy czwarte tego miasta obrócił pożar w perzynę. Kilka tysięcy mieszkańców pozostało bez dachu nad głową.

W szkołach włoskich postanowił rząd włoski wprowadzić nadobowiązkową naukę języka polskiego.

W Kijowie nastąpił dnia 6 czerwca wybuch składu amunicyi, własność ukraińskiego państwa. Przyczyną wybuchu był pożar, jaki wybuchł w jednym z budynków. W mieście wyleciało mnóstwo szyb. Zginęło 60 ludzi, mnóstwo ludzi jest rannych.

Car Mikołaj II. przewieziony został z Tobolska do Jekaterynburga, a to dlatego, że odkryto spisek, celem uwolnienia go. Znaleziono mianowicie u księcia Dołgorukiego papiery, dowodzące, że wszystko było przygotowane do ucieczki cara. W mieszkaniu cara znaleziono 800.000 rubli w złocie i papierach. Straż była przekupiona i należała do spisku.

Skutki wojny. W całej Europie zaczynają się przejawiać skutki wojny nawet w tych krajach, które nią wcale nie zostały dotknięte. Wskutek angielskiej blokady nawet kraje neutralne nie otrzymują z innych części świata tylu środków żywności, ile ich otrzymywały dawniej. Wywołało to ogólne pogorszenie się w odżywianiu się mas, a to znowu wywołało zwiększenie się podatności ludzi na różne choroby. W Norwegii ludzie chorują na jakąś nieznaną chorobę, której ofiarą padają setki osób. W Hiszpanii grasuje również jakaś nieznana epidemia. Lekarze i uczeni stwierdzili, że przyczyną tych chorób jest wyłącznie złe odżywianie się szerokich mas.

List z niewoli włoskiej. Otrzymaliśmy następujący list: „Kochany „Piaście!“ Za Twojem pośrednictwem przesyłam z niewoli włoskiej serdeczne pozdrowienia dla wszystkich znajomych z Mokrzyszowa, w powiecie tarnobrzeskim. *Jan Korczak*, Monterotondo, per Roma, 10 marca 1918“.

Składki. Na sieroty po poległych żołnierzach zebrała w Niedomicach, powiat Tarnów, p. Helena Wodostawska 29 K. Na kwotę tę złożyli: 3 K Anna Przeklasa; 1 K 70 hal. Helena Wodostawska; 1 K 20 hal. Marya Pytkowa; po 1 K: Teresa Czosnyka, Marcin Długosz, Jan Tokarski, Ludwik Marcinek, Antoni Żołądź, Marcin Libera, Jan Bogacz, Ewa Moskal, Stanisław Hajduk, Marcin Store, Anna Boniór, Teresa Głowacka, Józef Boniór, Paweł Libera, Józef Łata; po 60 hal.: Ignacy Poręba, Weronika Sikora; 50 hal. Franciszek Bogacz; po 40 hal.: Jan Marek, Jan Bysiek, Rozalia Poręba, Julia Bogacz, Józef Kasiór, Marya Szczebak, Paweł Bogacz, Józef Pabijan; po 30 hal.: Jaga Libera, Jakób Długosz, Józef Bysiek, Józef Bożsa, Weronika Kościńska, Ludwika Bogacz, Marcin Kościeński; po 20 hal.: Wiktorya Magiera, Marya Libera, Katarzyna Bysiek, Zofia Kawa, Józef Bajorek; 10 hal. Piotr Czarny.

Zmarli. Dnia 15 maja b. r. zmarł w Krośnie Piotr K a l i n o w s k i, profesor szkoły realnej w Krośnie, przeżywszy lat 44. Pogrzeb odbył się dnia 17 maja b. r.

Z powiatów i gmin.

Baranów. Z inicyatywy ks. P. Wereckiego obchodziliśmy uroczyście rocznicę Konstytucyi 3 Maja. Dnia 5 maja odbyło się nabożeństwo, podczas którego ks. katecheta wygłosił okolicznościowe przemówienie. Wieczorem w sali Sokoła odbył się wieczorek. Słowo wstępne wygłosił miejscowy kierownik, p. L. Wnukowski, poczem dziatwa szkolna odśpiewała pieśni: „Witaj majowa jutrzenko“, „Polak nie sługa“ i t. p. W międzyczasie J. Gładyszkówna, Gazdalski i Prutznelówna oddeklamowali wiersze Jadwigi z Łobzowa. Na zakończenie odegrała młodzież szkolna „Za Tobą Polsko“, poczem publiczność odśpiewała pieśni: „Boże coś Polskę“ i Rotę Konopnickiej. Żałować tylko należy, że z pobliskich wiosek żaden z włościan nie był obecny. Smutną jest ta obojętność dla obchodu pamiętnych w historyi narodu naszego rocznic. Dochód z przedstawienia w kwocie 200 K przeznaczono na Towarzystwo Szkoły Ludowej. *Uczestnik.*

Białoboki, w Przeworskiem. „Piast“ i u nas zjednywa sobie coraz więcej zwolenników i czytelników, jako prawdziwie ludowa gazeta. Wioska nasza biedna jest i mała. Wybrano z niej prawie wszystkich mężczyzn i dola nas, kobiet, jest bardzo ciężka. Szczególnie daje się nam we znaki drożyzna drzewa. Cena sąga dochodzi do 400 K. Lasów blisko niema, a jeśli są, to bez przekupienia nic nie dostanie. Zwróciłyśmy się za pośrednictwem jednego z ludzi z naszej wioski do kopalni za Krakowem i za dostarczenie 35 kg masła udało nam się sprowadzić trochę węgla, którym się poratowałyśmy. Złożyłyśmy więc 32 kg masła jeszcze na jeden wagon, ale żydzi nas zdradzili i wachmistrz z posterunku w Markowej zabrał nam to masło, które niejedni z nas kupowali po 40 K za kilo, krzywdząc nas, biedne kobiety, bo teraz nie mamy ani masła, ani węgla, ani pieniędzy za masło. Ale żandarm Gliński nie widzi, jak żydzi skupują masło, jaja i ser i wywożą nocami, nie widzi, ile bydła i cieląt żydzi wykupują i przemycają stąd za granicę, może do Prus. Ale masło, przeznaczone dla naszych ciężko pracujących polskich robotników, to zabrał. Zwracamy się do pp. posłów ludowych, by się tą sprawą zajęli i nie pozwolili nas tak skrzywdzić. *Rozalia Ryznar, Tomasz Uchman, Anna Skawina, Marya Homiż, Julia Szylar, Marya Szpiłyk, Szymon Jaszek, Katarzyna Olbrycht, Cieśla Michał, Cieśla Marya, Marya Balawender, Szlęk Zuzanna, Bartman Agnieszka, Podolec Małgorzata, Superson Małgorzata.*

Miechowice Wielkie, w Dąbrowskiem. W naszej gminie została założona spółka hodowców drobiu i zbytu jaj. Rozwija się ona dość pomyślnie, trzeba nam ją tylko całą siłą wspierać. Zwłaszcza kobiety powinny zrozumieć ważność tej sprawy i przyczyniać się do rozwoju spółki, a tem samem do podniesienia dobrobytu wsi. „Piast“ jest u nas tak licznie czytany i wciąż uczymy się z niego różnych rzeczy, a jednak nie zdobyliśmy się jeszcze na założenie sklepu kółkowego, ani na budowę Domu ludowego, któryby Kółko mieścił. Mamy nawet wspaniały plac pod budowę i możność wybudowania, a jednak każdy prawie myśli o sobie samym, a nie myśli o organizacyi. Czas byłby już zerwać raz z gnuśnością i wziąść się do pracy, no i ostygnąć z niezrozumiałej słabości dla żydów, która ogarnęła niektóre jednostki. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich. *Czytelnik.*

Ropa, w Gorlickiem. Dnia 19 maja odbyło się u nas uroczyste poświęcenie Kółka rolniczego. Mamy więc teraz swoje Kółko, młyn, mleczarnię i spółkę dla zbytu jaj. Wieś nasza wstąpiła na drogę uczciwej pracy dla dobra swojego i ogółu, a wszystko zawdzięcza czcigodnemu proboszczowi ks. Wawrzynowskiemu i p. Sitarowi. Oni obaj dołożyli wszelkich starań, aby lud wyzwolić z pod lichwy pokątnych sklepików. Oby gmina nasza posłużyła za wzór innym! Teraz jest u nas ład i porządek; w Kółku można dostać wszystkiego, a żydzi nie włóczą się po domach z jajami. Niema się tylko kto zająć dolą organisty, który upada z wycieńczenia. Jakie miał dochody przed trzydziestu laty, takie same ma teraz, jak więc ma żyć przy dzisiejszej szalonej drożyźnie. *Czytelniczka.*

Netreba, w Zbaraskiem. Ciężką jest teraz bardzo dola nas, Polaków na kresach Galicyi. Żyjemy jak na wyspie, oblani ze wszystkich stron wrogiemi falami Rusinów. I cóż my, opuszczeni, pozbawieni wszelkiej pomocy, zdziałać zdołamy? Przed wojną czytywaliśmy różne gazety, mieliśmy czytelnię w Tow. Szkoły Ludowej i czytelnię Kółka rolniczego, ale teraz i śladu z nich nie pozostało, bo rosyjskie wojska wszystko zniszczyły. Pisaliśmy do różnych redakcyi z prośbą o gazety, ale jakoś nie przychodzą. Czy o nas wszyscy już zapomnieli? W naszym powiecie zbaraskim nie można dostać żadnych gazet ani kalendarzy, któreby mogły być choć słabą pociechą w naszej ciężkiej doli. Prosimy Szanowną Redakcyę o nadesłanie nam „Piasta“, którego i przed wojną tutaj czytaliśmy, oraz kalendarzy.

Włościanie z Netreby.

Uście Solne, w Bocheńskiem. Kółko śpiewackie Komitetu Polek w Uściu Solnem urządziło wspólnie ze szkołą obchód ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3-go Maja. W dniu tym odbyło się w kościele uroczyste nabożeństwo, podczas którego Kółko śpiewackie odśpiewało szereg pieśni pobożnych i patryotycznych, poczem dzieci szkolne udały się na uroczysty poranek. Po odczycie o Konstytucyi 3-go Maja i odśpiewaniu pieśni patryotycznych, odbyło się przedstawienie sztuczek „Wojna narodowa“ i „Święto 3-go Maja“, odegranych bardzo pięknie przez dzieci szkolne. Obchód ogółu obywateli i obywatelek Uścia odbył się 12 maja; wypadł jednak nieco gorzej z powodu przeciwdziałania człowieka, któremu powierzone jest kierownictwo dusz i umysłów mas. Pomimo przeszkód ze strony jego, oraz kilkunastu nieuświadomionych i obałamuconych dziewcząt i warchołów, uroczystość odbyła się. Odczyt o Konstytucyi 3-go Maja wygłosił na rynku kierownik szkoły p. Jan Stachowicz, poczem odśpiewano szereg pieśni patryotycznych. Świetnie wypadły zwłaszcza wieczorki w dniach 9-go i 12-go maja, podczas których odegrane były wspomniane wyżej sztuczki, oraz sztuczka „Wesele Antkowe“. W dniu 12-go maja rozsprzedawane były nadto odznaki i nalepki narodowe. Ogólny dochód z przedstawień wyniósł 485 K, wydatki 85 K, nadwyżka z rozsprzedaży odznak 30 K. Z czystego dochodu 430 K oddał komitet 200 K internowanym legionistom przez swą delegatkę, 100 K przeznaczył na dom rodzinny sierot po legionistach w Zakopanem, a 130 K na skarb polski. Imieniem Komitetu składam wszystkim uczestnikom obchodu staropolskie „Bóg zapłać“.

W. M. Uścianka.

Towarzystwo Ogrodnicze w Łańcucie. Dnia 19-go kwietnia 1918 odbyło się Walne Zgromadzenie Towarzystwa Ogrodniczego w Łańcucie, które wybrało Zarząd w następującym składzie: Prezes: Franciszek Ksawery Pieróg kierownik szkoły w Soninie; wiceprezes: Władysław Błaszkiewicz, profesor gimnazyalny, Łańcut; członkowie Zarządu: Franciszek Kuliczkowski, sekretarz Rady pow.; Jan

Kastner, urzędnik Banku ziemsk.; Jan Markowicz, ogrodnik handlowy; Wilhelm Brückner, c. k. starszy of. pocztowy; Franciszek Mayer, c. k. starszy geometra ewid.; Jadwiga Witkowska, wł. realności, Łańcut; Józef Pelc, rolnik; Antoni Pelc, Wiktorya Magryś, Handzlówka; Franciszek Falgier, Albigowa; Andrzej Czerwonka, Grodzisko; Józef Jędrzejowski, kierownik szkoły, Wierzawice. — Walne Zgromadzenie powzięło następujące ważniejsze uchwały: 1) Towarzystwo ogrodnicze w Łańcucie pozostanie nadal zbiorowym członkiem Tow. Ogrodn. w Krakowie, ze względu, że tamto Towarzystwo ze swych szkółek drzewek dla naszego Tow. udziela, czyniąc znaczne ułatwienia i wogóle dopomaga do osiągnięcia celów, objętych statutem; 2) Rozpocząć energiczną propagandę za pomocą odczytów, pogadanek po wsiach dla obudzenia rodzimej produkcyi nasion ogrodniczych (warzyw); 3) Zbadać zapotrzebowanie drzewek owocowych w powiecie i zapewnić nabycie ich na jesień b. r. z Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie. 4) Ponieważ w zakres działania Towarzystwa naszego wchodzą także sprawy pszczelnicze, należy wszcząć ruch dla racyonalnej odbudowy pszczelnictwa, poczynić odpowiednie kroki u władz rządowych, aby uznały nasze Towarzystwo za pośrednika, kompetentnego w załatwianiu spraw pszczelniczych i ogrodniczych w powiecie. 5) Ponieważ nasze Towarzystwo nie rozporządza żadnemi funduszami, prócz wkładek członków 2 K rocznie, odnieść się do władz rządowych i Towarzystw, którym rząd pewne fundusze na cele ogrodnicze i pszczelnicze powierzył, z prośbą o poparcie materyalne, abyśmy koszta podróży prelegentów swoich pokryć mogli. *Franciszek Ksawery Piróg.*

Wołrdil, w Wadowickiem. Ciężki jest los małorolnych gospodarzy. Nie chowają przeważnie krów, nie chowają świń, więc niema nabiału, niema omasty. Wszystko trzeba kupić. Małorolnym brak siana, brak owsa, którego poprostu dokupić się nie można. Bogaci kmiecie lekceważą sobie to ciężkie położenie i każą sobie płacić dziennie za robotę po 80 K, chociaż starostwo wydało polecenie, by brano po 50 K. Jeden drugiemu dopomódz nie chce, choćby widział, że bliźni jego ginie z głodu i nędzy. Ale do kościoła chodzą, modlą się, biją w piersi, a swoje robią. Kiedyż się te stosunki wreszcie zmienią na lepsze! *Ignacy Danik.*

Grzechynia, w Myślenickiem. Chciałbym zwrócić się za pośrednictwem „Piasta" do naszych posłów ludowych z prośbą o ratunek w mem ciężkiem położeniu. Mam ciężko chorą na gruźlicę żonę i dwoje dzieci. Gruntu posiadam dwa morgi, rozrzuconego w drobnych kawałeczkach po kamienistych wzgórzach Grzechyni. Kto zna takie pola, ten wie, że jeśli w zimie nie wywiezie się nawozu na małych saneczkach, to się go już nie wywiezie. Chcąc pole obrobić, trzymam konia, dla którego muszę dokupywać żywność, by sobie dopomódz. Codziennie chodzę 8 km po górzystej, ciężkiej drodze na kolej na robotę. W 1914 roku zabrano mi na forszpan konia, kupionego za pożyczone pieniądze i dotąd nic za niego nie dostałem. Pożyczyłem znowu pieniędzy i kupiłem drugiego konia. Miałem starą krowinę. Z biadą dochowałem się jałówki cielnej. Dnia 16 maja przyszli żołnierze i z rozkazu wójta zabrali mi jałóweczkę, całą nadzieję wyżywienia chorej żony i drobnych dzieci. Podobny los spotkał wielu innych biedaków. I tak Maryanna Białończyk miała krowę i jałówkę cielną; też jej zabrali. Jan Binkowski, biedak, posiadający liczną rodzinę, miał dwie krowiny; zabrali mu jednę. Wojciechowi Sałosowi również, Wincentemu Białończykowi zabrali po raz trzeci. A teraz pytają się ci wszyscy biedacy, czy na to jest wójt w gminie, aby ochraniał bogatych, a gubił biedaków? Bo Józef Listwan prowadził żołnierzy tylko do biedaków, a sam chociaż ma 5 krów, nie dał ani jednej. Wielu jest takich, którzy mają i więcej, a nic nie dali. Dlaczego wójt Antoni Sałos, do którego dzień przedtem zgłosiło się 14 ludzi o paszporty na bydło, nie wykazał tych ludzi, co sami dobrowolnie chcieli bydło sprzedać, tylko posłał tam żołnierzy, gdzie wzięcie bydlęcia było zgubą dla biedaka? Prosimy pp. posłów ludowych o ratunek i wymierzenie sprawiedliwości. *Józef Lasik.*

Błażowa, w Rzeszowskiem. Smutno mi bardzo, gdy czytając najwięcej dzisiaj rozpowszechnione ludowe pismo „Piasta", dowiaduję się, że w tej miejscowości zawiązała się spółka dla zbytu jaj, ówdzie powstało Kółko rolnicze lub inny związek, mający na celu zapobieżenie wyzyskowi żydowskiemu, a u nas w Błażowej jakoś cicho o tego rodzaju pracy. Czy tam za mało sił do tego? O nie, siły są, tylko ludzie za mało czytają „Piasta", tego najlepszego naszego przewodnika, który nas do lepszej prowadzi przyszłości. Daj Boże, by jak najwięcej rozszerzyło się tam to nasze kochane pismo, a wówczas ludzie poznają, co należy czynić, by przyszłość ich była jaśniejszą. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Czytelników i Czytelniczek. *Pleśniak* w Olczy.

Borysław, (Drohobyckie). W imieniu wszystkich robotników udajemy się do pp. posłów ludowych i „Piasta" z gorącą prośbą, by zechcieli przedstawić u wyższych władz okropny wyzysk, na jaki tutaj jesteśmy narażeni. U nas w Borysławiu jedno pudełko zapałek kosztuje 1 K, topka soli 1 K 80 h, i to można ją dostać tylko wtenczas, gdy się ma znajomości; litr nafty 10 K, paczka tytoniu 9 K 50 h, kilo mąki mieszanej do 26 K, słonina po 46 do 50 K za kilo, kilo chleba 10 K i t. p., nie mówiąc już o towarach bławatnych, których ceny są wprost bezczelne. Bardzo licha koszula kosztuje 80 do 100 K, jakiekolwiek ubranie 800 do 1100 K i wyżej. Cukier można dostać, ale za 18 do 20 K za kilo. Stosunki są wprost nie do zniesienia. Nikt w nie nie wgląda. Biedny robotnik i urzędnik, nie dość, że chodzi pół nagi i głodny, to jeszcze za ten nędzny grosz nie może dostać tego, co w każdym domu jest najbardziej potrzebne. Dlaczego w trafikach tytoniu dostać nie można, a niedorostki żydowskie sprzedają go masami. Cygaro po 1 K, „memfisy" po 42 i 46 hal. za sztukę. Gdzież są władze? Czemu nie zapobiegną tej strasznej lichwie? Może pp. posłowie ludowi poruszą tę tak piekącą sprawę u miarodajnych władz. *Czytelnicy.*

Piskorowice, w Jarosławskiem. Dnia 21 maja o godzinie 11 w nocy wybuchł u nas pożar w jednym z domów, gdzie odbywała się muzyka i tańce nocne. Ogień objął dom wraz z zabudowaniami i posuwał się w głąb wsi. Na miejsce pożaru przybyli jeńcy rosyjscy i im dopiero udało się ogień umiejscowić. Pastwą pożaru padły cztery domy wraz z zabudowaniami gospodarczemi. Spaliło się też parę sztuk trzody chlewnej. Akcyą ratunkową kierował do ostatka E. Bryliński i przybyły podleśny. Ludność nie brała udziału w gaszeniu ognia. Należałoby zapobiedz szerzącej się wśród młodzieży rozpuście i zorganizować z niej patrole nocne po wsiach, celem pilnowania porządku publicznego. Tak jest przynajmniej gdzieindziej. *Jan Dolężal.*

Sędno. Droga moja i szanowna Redakcyo! Proszę o przysyłanie mi naszej kochanej gazetki, „Piasta". Jestem obecnie na urlopie w domu, gdyż niedawno wróciłem z niewoli rosyjskiej. A i tam czytałem niektóre ustępy przedrukowane z „Piasta", który dochodzi do Rosyi przez Sztokholm. Pismo to chwalone jako najlepsze dla ludu polskiego, jedyne dla włościanina, który z niego o wszystkiem, co go

obchodzi, może się dowiedzieć. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich. *Ludwik Kubala.*

Hermanowa, w Rzeszowskiem. Dnia 21 maja b. r. umarł ks. kanonik Rajmund Knendich, proboszcz z Tyczyna. Osierocona parafia czuje dotkliwie tę stratę, gdyż ś. p. ks. Knendich był nietylko wzorowym kapłanem, lecz również założycielem kilku instytucyi, jak Kasy Reiffeisena, Tow. kuśnierzy, sklepu Kółka rolniczego w Tyczynie. Był on szczerym stronnikiem „Piasta“ i prawdziwym przyjacielem szkolnictwa ludowego. Wogóle wszystko, co tylko szlachetne i dobre, miało w nim solidnego sprzymierzeńca i niezmordowanego opiekuna. W czasie inwazyi rosyjskiej wiele łez otarł nędzy. Prawdziwy ten kapłan miał w życiu wiele dotkliwych a niezasłużonych przykrości. Cześć jego popiołom. *Michał Mikoś.*

Zembrzyce, w Wadowickiem. Czcigodnym posłom ludowym, a szczególnie p. posłowi Banasiowi, przesyłamy najserdeczniejsze podziękowanie za wyrobienie nam zasiłków za mężów i wogóle żywicieli, przebywających w Ameryce, co przy obecnej strasznej drożyźnie stało się dla nas znękanych i zbiedzonych prawdziwą deską ratunku. *Kobiety z Zembrzyc.*

Z Wadowic piszą nam: W sobotę 11 maja b. r. dokonano śmiałej kradzieży między godziną 11—12 w południe na szkodę pp. Zawadzińskich. Pomienionym skradziono gotówkę 1125 K, srebro stołowe na 6 osób oksydowane z monogramem Z. Z., ubrania, t. j. bluzki gazowe, jedwabne, wełniane oraz spodnice wełniane, zegarek złoty damski z wygrawirowanym Wawelem, niklowy męski z łańcuszkiem srebrnym, branzoletę emaliowaną złotą, srebrną z ros. pieniędzy — pierścionki i inne drobiazgi. Za wykrycie złodzieja przeznacza poszkodowana sowitą nagrodę.

Konina, w Limanowskiem. Za staraniem Zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych odbyło się u nas dnia 18 maja b. r. zgromadzenie członków Kółka roln. W niemałej liczbie wzięli w niem udział także niečzłonkowie. Jako delegat przyjechał p. Władysław Kowalski z Ptaszkowej. W długiej swej mowie wskazał, jaki jest cel Kółek rolniczych, jakie obowiązki, korzyści i prawa członków. Wkońcu poruszył sprawę zbytu jaj. Za urządzenie lustracyi składamy serdeczne podziękowanie Zarządowi głównemu, a p. Kowalskiemu za pracę i trudy, oraz życzenia zdrowia do dalszej pracy. Pragniemy wyrwać się z ciemnoty i działać razem z Wami, panowie, dla dobra swego i całego kraju, a doczekamy może chwili, w której w Ojczyźnie naszej zakwitnie bogactwo i dobrobyt, i w której staniemy na równi z innymi narodami. *Mikołaj Przybytek.*

Bolęcin, w Chrzanowskiem. Nie chcąc ustawać w pracy, utwierdzającej fundamenty wolności naszej drogiej Ojczyzny, dobieramy rozmaitych środków, którymi wygralibyśmy najtrudniejszą z bitew — o dusze ludzkie... Jeśli te umiłują swoją Polskę, jako macierz rodzoną, osiągnięty nasz wielki cel. Ale w tym kresowym zakątku, zalewanym przez obce żywioły, ciężka to praca. Ziarno pada na opokę... Poglądnąwszy za siebie, zobaczymy wprawdzie ku swej radości niejedną zmianę na lepsze. Cel nasz jednak jeszcze daleki, a obojętność ludzka studzi nasz zapał. Gdy urządziliśmy przedstawienie w maju, sala świeciła pustkami i z biedą zwróciły się koszta. Ale poza oknami gwarno było... Ludzie nie przyszli, aby, jak mówiono, nie wzbogacił się nauczyciel, który „robi majątek na przedstawieniach“. I słusznie powiedzieli: robi wasz nauczyciel majątek, ale dla was samych i waszych dzieci! Bo największym majątkiem narodu jest oświata! Powiększyła się z „Jasełek“ czytelnia o kilkadziesiąt tomów. A przytem w wolnej chwili miła rozrywka, rozwijają się przed oczyma piękne i serdeczne sceny w ukochanej mowie ojczystej, brzmią ochocze piosenki, nasi synowie i córki, bracia, siostry i znajomi w strojach narodowych, jakby nie oni, że to tak pięknie potrafią udać. Odegraliśmy „Łobzowian“ i „Zrękowiny u Druzgały“. Wszyscy grali bez zarzutu, a na wyszczególnienie zasługują: M. Kozubówna, W. Królówna, H. Kuchtówna, A. Datoń, A. Kocot, W. Mendela. Na pamiątkę fotografowaliśmy się wspólnie Odbitkę grupy przesłano „Nowościom Ilustrowanym“. Do was przeto zwracam się, kochana moja młodzieży, służmy razem wielkiej i świętej sprawie, a złamiemy stare przesądy i wyplewimy zło!

„Kiedy krwi już u nas mało,
By z wrogami iść na bój,
Siłę w wątłe Matki ciało
Wleje pracy naszej znój!“

W. Rapacz, kier. szkoły.

Odznaczenia członków ochotniczych straży pożarnych.

Rada Zawiadowcza krajowego Związku straży pożarnych postanowiła zasłużonym na polu pożarnictwa członkom straży pożarnych nadać „gwiazdę pamiątkową“, którą to odznakę dopiero wydano.

Gwiazda ta jest znakiem wyróżnienia o ośmiu ramionach, zaopatrzonych okrągłemi kulkami. Na gwieździe nasadzony jest krzyż polski o nieco mniejszych rozmiarach, którego narożniki zaopatrzone są małemi kuleczkami. Na krzyżu w bocznych ramionach umieszczone są daty 1914—1918, oraz św. Floryan, nad którym widnieje u góry emblemat strażacki, u dołu herb Galicyi. Na krótszych ramionach gwiazdy umieszczony jest napis: „Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych za dzielność i wytrwałość“.

Ostatni numer „Przewodnika Pożarniczego“ ogłasza nadanie po raz pierwszy tego odznaczenia przez Radę zawiadowczą krajowego Związku straży pożarnych we Lwowie, a mianowicie:

Gwiazdę ze szczególnem wyróżnieniem I klasy nadano byłemu naczelnikowi krajowego Związku straży pożarnych Drowi A. J. Zgórskiemu.

Gwiazdę pamiątkową z wyróżnieniem II klasy otrzymał: Jan Kuc, Lipnica Murowana, za podniesienie ogólnej obrony pożarnej; Jan Tobiasz (starszy), Mosty Wielkie, za uratowanie sztandaru straży; Franciszek Albiński, Dobromil, za podniesienie miejscowej obrony pożarnej; Jan Karol Dobrzański, Stryj, za kilkakrotną czynność strażacką z narażeniem życia oraz ratowanie rannych; Kazimierz Siekierski, Łapanów, za przyczynienie się do rozwoju miejscowej obrony pożarnej.

Gwiazdę pamiątkową III klasy otrzymali: Jakób Slepokura i Stanisław Michałowicz, Mosty Wielkie, za ochronę majątku straży i wykonywanie obowiązków strażackich w trudnych warunkach przy cofaniu się wojsk nieprzyjacielskich; Teodor Moroz, Tarnopol, za energiczną akcyę ratunkową w czasie inwazyi i podczas odwrotu wojsk nieprzyjacielskich; Jan Hyciek, Babice od Oświęcim, za energiczną akcyę ratunkową w czasie pożaru fabryki narzędzi rolniczych w Oświęcimiu.

Gwiazda pamiątkowa noszoną będzie po prawej stronie, 5 cm ponad gartem, a właściciel jej otrzyma nadto osobny dyplom.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Szewska 12) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Babula Wincenty, 20 p. p., ze Sieniawy 1895, był chory i 5 maja 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiedniu. Brocki Wacław, 32 p. obr. kraj. 2 k., z Lanckorony, 1876, był chory i 15 czerwca 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiedniu; odtąd biuro nic o nim nie wie. Burat Jan, 90 p. p., z Gorliczyny, 1896, zaginął 8 czerwca 1916.

Cieluch Antoni, 45 p. p. 3 k., z Krakowa, 1899, zaginął 25 października 1917. Czop Andrzej, 40 p. p., z Rzeszowskiego, wrócił z niewoli rosyjskiej 23 lutego 1918.

Dreżdzik Wincenty, 1 p. p. 17 k., z Białej, 1881, był chory i 6 maja 1918 przybył do szpitala obrony krajowej w Krakowie.

Faber Adam, 56 p. p., z Barwałdu Średniego, 1893, został wypuszczony 7 maja 1917 ze szpitala w Wirbenthal. Filipowski Kazimierz, 90 p. p. 7 k., z Nowosielca, 1891, zabity. Fok Michał, 10 p. p. 3 k., z Przemyskiego, 1881, w niewoli. Fok Michał, 10 p. p. 7 k., z Krzeczkowej, 1893, w niewoli rosyjskiej, Mokszan, gub. penzeńska. Fok Michał, 10 p. p. 7 k., z Krzyczkowej, 1883, był chory i 26 października 1917 został wypuszczony z rezerwowego szpitala w Kremsier. Frączek Ludwik, 19 p. landszt., z Krzyszkowic, 1888, w niewoli rosyjskiej. Frydrych Stanisław, 45 p. p., z Komborni, 1898, był chory i 8 maja 1918 przybył do rezerwowego szpitala Nr 3 w Lublanie. Fryś Antoni, 19 p. obr. kraj. 3 k., z Rzyk, 1893, był ranny.

Gawlik Jan, 16 p. obr. kraj. 12 k., 1893, był ranny. Geiger Karol, 4 bat. strzelców, z Innsbruka, 1890, był chory i 7 maja 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Karlsbadzie. Giertler Jan, 10 p. obr. kraj., z Białej, 1877, w niewoli rosyjskiej. Głąb Tomasz, 57 p. p., 1887, był chory i 18 kwietnia 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Lipniku. Głogowski Stanisław, 13 p. p., z Chrzanowa, wrócił z niewoli rosyjskiej. Górak Stanisław, 32 p. obr. kraj., z Róży, 1886, zaginął między 1 a 10 czerwca 1917. Grządziel Wiktor, 18 p. obr. kraj., z Niebocka, 1883, zabity 3 sierpnia 1915 koło Bystrzycy w Królestwie. Grzesik Jan, 2 p. uł. 3 esk., ze Strzele Małych, 1892, zaginął 18 czerwca 1916. Gurbisz Józef, 32 p. landszt. 10 k., z Olszanika, 1872, zaginął 20 sierpnia 1917.

Ingram Karol, 89 p. p. 5 k., z Mielca, 1879, zaginął 5 czerwca 1916.

Jachemczyk Tomasz, 31 p. landszt., z Polanki Haller, 1883, wrócił z niewoli rosyjskiej. Jamrozik Władysław, 40 p. p., z Jawornika Polskiego, 1889, był chory i 14 maja 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Samborze. Jamrozik Andrzej, 17 p. obr. kraj., z Jawornika, 1886, był chory i 15 maja 1918 przybył do rezerwowego szpitala Nr 2 w Eger. Janeczko Jan, 17 p. obr. kraj., z Grembowa, 1892, był chory i 9 maja 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Mährisch Weisskirchen.

Kachnic Antoni, 56 p. p. 9 k., z Jachówki, 1888, zaginął 12 lipca 1916. Kaczak Marcin, 33 p. p. 9 k., 1873, był chory i 14 marca 1918 przybył do polowego szpitala Nr 711. Kąkol Franciszek, 56 p. p. 7 k., z Olęciny, 1888, zaginął 12 lipca 1916. Karpiński Jan, 10 p. p. 2 k., z Nakła, 1882, w niewoli rosyjskiej, Selo Michajłowskaje, okręg Omsk. Kleczek Tomasz, 31 p. obr. kraj. 9 k., z Nowojowej Góry, 1876, zaginął między 2 a 7 czerwca 1915. Kowalik Józef, 36 p. obr. kraj. 7 k., z Łazan, 1886, zaginął między 25 a 31 stycznia 1915. Kowalik Franciszek, 18 p. obr. kraj., 1881, był chory i 12 marca 1918 przybył do polowego szpitala 1406. Kowalski Józef, 57 p. p., z Czermnej, 1896, był chory i 5 maja 1918 przybył do szpitala w Darkau na Śląsku. Krzanowski Franciszek, 18 p. obr. kraj. 9 k., z Białobrzegów, 1889, w niewoli rosyjskiej, Malmyczka. Krzystek Andrzej, 56 p. p. 3 k., z Wadowic, 1882, zaginął 10 czerwca 1916. Kudłacz Stanisław, 13 p. p., 1895, wrócił z niewoli rosyjskiej. Kuk Franciszek, 17 p. obr. kraj. z Borku Nowego, 1893, wrócił z niewoli rosyjskiej. Kulec Franciszek, 56 p. p., z Pietrzykowic, 1888, wrócił z niewoli rosyjskiej. Kuźniar Józef, 20 p. p., 1891, był chory i 14 maja 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Bizenz.

Langawa Józef, 40 p. p., z Lubli, 1889, był chory i 29 kwietnia 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Samborze. Lewiński Kazimierz, 77 p. p., 1875, w niewoli rosyjskiej, obóz Staryj Sapernyj, w Taszkencie. Lintscher Rudolf, 16 p. obr. kraj., z Żywca, 1886, był chory i 9 maja 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Krakowie. Lizoń Andrzej, 20 p. p. 14 k., z Obidzy, 1898, zaginął 31 lipca 1916.

Malik Franciszek, 16 p. obr. kraj., z Rybny, 1867 był chory i 17 grudnia 1917 przybył do kliniki okulistycznej w Krakowie. Maruszak Franciszek, 34 p. obr. kraj. z Leżajska, 1897, był chory i 6 maja 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Bielsku. Maślaniec Franciszek, 13 p. p 16 k., z Woli Batorskiej, 1892, zabity 20 listopada 1914 Matula Karol, 16 p. obr. kraj. 9 k., z Lanckorony, 1873, w niewoli rosyjskiej. Mazur Franciszek, 18 p. obr. kraj 1 k., z Jasienicy, 1886, był chory i 27 września 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiedniu. Micherda Michał 31 p. obr. kraj., z Porąbki, 1894, w niewoli rosyjskiej. Mynarski Józef, 56 p. p., z Pisarzowic, 1895, był chory i 17 kwietnia 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Budziszynie. Młynarski Karol, 90 p. p. 11 k., z Niska, 1886, w niewoli rosyjskiej, Petropawłowsk, prow. akmolińska. Młyński Jan, 31 p. p., z Lachowic, 1895, był chory i 6 maja 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Mährisch Weisskirchen. Moskal Jan, 18 p. landszt. 9 k., z Odrzykonia, 1877, w niewoli rosyjskiej, Dacznoje.

Nenko Leon, 13 p. p., z Mogilan, 1897, był chory i 7 maja 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala we Lwowie.

Orzeł Michał, 20 p. p. 1 k., 1878, wrócił z niewoli rosyjskiej.

Picur Antoni, 4 bat. strzelców, 1888, był chory i 3 maja 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Nagy-Varad. Pioskowski Jan, 16 p. obr. kraj., z Lednicy Górnej, wrócił z niewoli rosyjskiej. Piszczek Michał, 20 p. p. 4 k., z Siekierczyny, 1877, był chory i 11 października 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiedniu. Profic Adam, 56 p. p., z Rudnika, 1896, był chory i 7 maja 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Kielcach. Pytlak Władysław, 16 p. obr. kraj. 2 k., z Brzozowa, 1893, był chory i 19 maja 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala 4-tej armii. Prorok Ludwik, 57 p. p. 4 k., z Borzęcina, 1891, zaginął między 16 a 18 października 1917. Prorok Władysław, 3 p. Leg., 1895, był chory i 12 listopada 1915 przybył do rezerwowego szpitala w Losoncz; odtąd biuro nie ma o nim wiadomości. Pyziel Jan, 13 p. p., z Modlnicy, 1892, był chory i 3 maja 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Lipniku.

Rupikowski Stanisław, 13 p. p., z Kobiela, 1897, był chory i 8 maja 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Lipniku. Ruszczyk Jan, 3 p. Leg., z Łącka, 1891, był

chory i 2 marca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala we Lwowie. Rzemiński Józef, 31 p. obr. kraj., z Grybowa, 1874, był chory i 8 maja 1918 przybył do szpitala obrony krajowej w Bochni.

Samborski Jan, 30 p. landszt., z Nagórzanki, zabity między 21 a 31 lipca 1915. Sikora Franciszek, 13 p. p., z Olszanicy, 1889, był chory i 13 maja 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Ołomuńcu. Smoly Dymitr, 58 p. p., z Olszanicy, 1877, był chory i 6 lutego 1918 przybył do rezerwowego szpitala Nr 7 4-tej armii. Stäuach Władysław, 57 p. p., z Dobrocieszy, 1895, był chory i 11 maja 1918 wyszedł wyleczony z rezerwowego szpitala w Balassagarmat. Staszczak Antoni, 25 p. landszt. 6 k., ze Szklar, 1887, zaginął 30 października 1915. Stodolica Jan, 22 p. obr. kraj., 1877, był chory i 10 maja 1918 wyszedł wyleczony ze szkoły inwalidów w Morawskiej Ostrawie. Szczalina Cyryl, 20 p. p., z Lasu, 1887, był chory i 30 kwietnia 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Zatorze. Szczęśliwiewicz Adam, 19 p. landszt., ze Lwowa, 1878, był chory i 16 maja 1918 wyszedł wyleczony z garnizonowego szpitala w Krakowie. Szpila Jan, 56 p. p., z Czańca, 1889, był chory i 29 kwietnia 1918 przybył do szpitala w Białej. Szymański Kazimierz, 90 p. p. 3 k., z Hawłowic, 1889, był chory i 30 kwietnia 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala.

Ślisz Ignacy, 34 p. obr. kraj., z Rakszawy, 1888, był chory i 2 maja 1918 przybył do epidemicznego szpitala w Krakowie.

Watral Franciszek, 45 p. p. 11 k., z Pielni, 1893, zaginął między 19 a 24 sierpnia 1916. Wels!o Wojciech, 90 p. p. 2 k., 1889, był chory i 11 maja 1918 przybył do polowego szpitala Nr 703. Woźniak Franciszek, 33 p. obr. kraj., z Drohobycza, 1898, był chory i 1 maja 1918 przybył do szpitala w Pradze.

Zacharkiewicz Gabryel, 18 p. obr. kraj., z Bukowej, 1873, w niewoli rosyjskiej. Ziemiani Wojciech, 32 p. obr. kraj., z Kasiny Wielkiej, 1891, wrócił z niewoli rosyjskiej.

Żaba Michał, 10 p. p., z Brusnika, 1879, zabity 6 października 1917 koło Vrchovec.

O żołnierzach, których nazwiska zamieszczamy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Barszcz Jan, 30 p. p. Bednarczyk Stefan, 31 p. landszt. Bielec Kazimierz, 13 p. p. Bolek Stanisław, 106 p. artyl. Dąbrowa Franciszek, 13 p. obr. kraj. Hałas Jakób, 17 p. obr. kraj. Kędzior Adam, 56 p. p. Kozaczenko Sofron, 41 p. p. Kwaśniak Jan, 90 p. p. Miłkiewicz Mikiruf, 22 p. strzelców. Nycz Franciszek, 1 p. p. Wideł Władysław, 56 p. p. Wnęk Paweł, 95 p. p. Załęcki Michał, 90 p. p. Załubski Piotr, 184 oddział trenu.

Odpowiedzi Redakcyi.

Władysław Pająk, były legionista: Mimo szczerych chęci listu zamieścić nie możemy, bo zostałaby z niego tylko biała plama. — **M. Cisek, p. p. 287:** Można spróbować wnieść reklamacyę; może się uda uzyskać. Zależy to w znacznej mierze od orzeczenia starostwa. Podanie należy wnieść wedle wzoru, zamieszczonego w 10 numerze „Piasta". — **Fr. Bratko, Pasieka Otfin.:** Materye na ubrania zostały zajęte przez państwo. Sprowadzać ich znikąd nie można. Tosamo jest z butami. Rozdziałem odzieży między ubogą ludność zajmuje się Urząd odzieżowy, Kraków, ulica Radziwiłłowska 7. Galicya otrzymała jednak, jak zwykle, niestosunkowo małą ilość materyałów do rozdziału. — **F. R., Andrychów:** Jeżeli zwierzchność gminna pani potwierdzi, że brat pomagał pani do utrzymania, to może pani zasiłek otrzymać. Należy wnieść podanie. — **M. Romanko, Horodków:** Jeżeli urząd gminny potwierdzi, że syn pomagał rodzinie do utrzymania, to komisya musi zasiłek przyznać. Proszę wnieść podanie do starostwa. — **J. Szwaja, Wólka Niedź.:** Podanie o przydział skóry na buty może wnieść gmina do Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, ul. Długa 1. Prywatne pojedyncze osoby skóry otrzymać nie mogą. Tak samo o przydział materyi na ubrania musi wnieść podanie gmina do urzędu odzieżowego, Kraków, ulica Radziwiłłowska 7. — **L. Stelmach, Wiedeń:** Sprawę, o którą panu chodzi, poruszali już nasi posłowie w parlamencie. Niestety, bez skutku. Przeniesienie pana zależy wyłącznie od pańskiej przełożonej władzy wojskowej i posłowie nic w tym wypadku poradzić nie mogą, tem bardziej teraz, gdy parlamentu niema, a rządzą sfery wojskowe. — **A. Urban, p. p. 490:** Reklamowanie tego rocznika, do którego pan należy, jest ogromnie trudne. Uwzględniane jest tylko w wyjątkowych wypadkach. O ile starostwo reklamacyę pana należycie poprze, to może ona odnieść skutek. Niech rodzice wniosą podanie o reklamowanie pana wedle wzoru, zamieszczonego w 10 numerze „Piasta". — **„Losy szczęścia":** Wszystkie losy są niepewne. Radzić panu nie możemy żadnego. Niepodobna jednak opierać rachub na przyszłość na losach. Jak człowiek sam nie zarobi, to los z pewnością fortuny mu nie przyniesie. — **K. Pietras, Bogumin:** Stosunki takie panują, niestety, we wszystkich zakładach, w których pracują zmilitaryzowani robotnicy.

Sprawy te poruszone zostaną dopiero w parlamencie. Może potem się coś poprawi. Co do jedzenia, to wszędzie jest taksamo źle. — **Fr. Kurek, Palczowice:** 22 numer „Piasta" osobno nie wyszedł z powodu strejku drukarzy. Dlatego też wydaliśmy numer 22 i 23 razem. — **J. Czarnecki, Kosuino:** Krajowy zakład odzieży mieści się w Krakowie, ulica Radziwiłłowska 7, drugie piętro. Może się pan zwrócić wprost do zakładu. Stosunki co do odzieży przedstawiają się jednak fatalnie. Trudno marzyć o jakiejś akcyi na seryo, skoro rząd przydzielił na Galicyę zaledwie 80.000 metrów materyi, gdy Galicya ma 8 milionów ludności. Widzi pan z tego, ile wypada na jednego człowieka. — **J. Wysocki, Pełkinie:** Sprawa świadczeń wojennych wlecze się od czterech lat, a nie została załatwiona dotąd nawet mimo pisemnego zobowiązania się rządu. Gdy parlament się zbierze, posłowie podejmą znowu starania, aby raz wreszcie sprawę tę załatwić. Pan powinien był swoje pretensye zgłosić już dawno do starostwa. — **A. Groch, Gruszów:** Nie wiemy, co to jest poręcznik i co to jest leścina. Wobec tego w sprawie zasiłku nic nie możemy poradzić. O brata zasięgnęliśmy informacyi i gdy odpowiedź przyjdzie, zamieścimy ją w „Piaście". — **F. K., 391:** Prawo do pobierania bonów mają wszyscy obywatele, którzy państwowej pomocy potrzebują. Trzeba się udać do magistratu i zażądać wydania bonów, udowodniwszy, że się ma niską pensyę. Za popieranie „Piasta" dzięki. Obrazy wysłane. — **K. Zielińska, Wadowice:** Ludzie są różni: w jednych stronach dobrzy, w innych źli. Że w pewnych okolicach niesłychanie się rozwydrzyli, że istotnie zdzierają, zwłaszcza za zboże, to fakt przykry, a jednak fakt. Z drugiej strony jednak trzeba przyznać, że ludność wiejska u żydów kupować może tylko za środki żywności, a wszystkiego, czego potrzebuje, dostać może tylko u żydów. Gdyby inteligencya i mieszczaństwo byli przed wojną zabrali się seryo do handlu i nie pozwolili się tak rozpanoszyć żydom, to teraz położenie ich byłoby o wiele lepsze, a w każdym razie nie byłoby lichwy takiej, jak jest. — **Krawiec wojskowy:** Żądaną książkę może pan otrzymać tylko w księgarni. Jeśli nie będzie w księgarni w Sączu, to radzimy zwrócić się do firmy Gebethner i Spółka, Kraków, Rynek główny 23. O uwolnieniu ze służby pomocniczej na razie niema mowy. — **J. Serafin, p. p. 512:** Nie otrzymaliśmy dotąd żadnej skargi na zabieranie „Piasta" przez księdza w Wilczyskach. Słowa, które pan przytacza w liście, wydają się nam dość dziwne. Jeżeliby istotnie tak było, jak pan pisze, to wystarczy kartka od pana do księdza, a będzie odrazu spokój. — **M. Walczyk, Sądowa Wisznia:** Wozy te pochodzą z Łodygowic, poczta w miejscu. Również fabryka, założona przez Centralę dla odbudowy kraju w Oświęcimiu, wyrabia wozy. — **A. Dubaniowski, Komarno:** Z przesyłką do poczt polowych jest zawsze bieda o tyle, że raz po razu ruch do pewnych poczt jest wstrzymany. W oddziale danym komendant mógł ogłosić, że ruch

jest wolny, ale nim żołnierz z tego oddziału do domu napisał i nim się mu zaniosło jakiś pakunek na pocztę, ruch został znowu wstrzymany, o czem każdy urząd pocztowy jest zawsze w odpowiednim czasie zawiadomiony. Tu nie ma złej woli poczmistrzów, którzy zwłaszcza podczas wojny okazali się bardzo rzetelnymi doradcami najszerszych sfer, ale wina stosunków wojennych i utykania ustawicznego ruchu pocztowego. — **Z. R. Z.:** Najlepiej porozumieć się z inżynierem na miejscu. Może się pan zwróci do p. inżyniera Flisowskiego, albo też do p. Józefa Ohciuka. Znajdzie ich pan w „Płonie". — **K. Tomczyk, Bilecza, Hercegowina:** Szkoda, że pan nie napisał, jakim pan jest poddanym. Jeśli poddanym Królestwa, to należy urgować w komendzie obwodowej. Może pan też napisze list z powołaniem się na nas do p. Zdanowskiego, przedstawiciela rządu polskiego przy general-gubernatorstwie lubelskiem, Lublin, gubernium, i poprosi go i interwencyę w tej sprawie. — **Fr. Foryś, Wola Zabierzowska:** List oddaliśmy naszym posłom, którzy sprawę ruszą w parlamencie, o ile parlament będzie otwarty. — **Czytelnik z nad Uszwicy:** Wiersz słaby. Nie zamieścimy. — **St. Cieszkowski, Opatów:** Prosimy zwrócić się do księgarni w najbliższem mieście i sprowadzić z niej podręcznik skautowy. Książeczek o skaucie jest kilka. Gdyby tam w księgarniach nie było, nabędzie je pan w księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23. — **J. Bąk, Turla, Karyntya:** Komisarza to nic nie obchodzi, czy pan już był ubezpieczony na wypadek kalectwa, czy nie. Proszę zażądać, aby asekuracyę przeprowadził, a musi to zrobić. — **A. Kroczek, Przyszowa:** Najpewniejszą wartością jest dzisiaj ziemia. Dlatego też jest dzisiaj bardzo droga. Kupno jest zawsze pewne i korzystne. Grunta chłopskie, tak samo jak i inne, będą po wojnie oczywiście obciążone znacznymi podatkami, bo przecie długi państwowe rosną tak, że na każdego mieszkańca przypadnie podatek co najmniej kilkudziesięciokoronowy na rok. — **M. Czarnik, Kęty:** Wiersz jest źle napisany. Nie wydrukujemy. — **J. Gałuszka, Porąbka:** Jeżeli pan opłaca podatek za sklep, a inni nie, to niechże pan uda się do starostwa z dowodem i zażąda przydziału środków spożywczych. List napisany z temperamentem, ale za długi i zbyt osobisty, tak, że go nie możemy zamieścić. — **St. Żabka, Kaniówek Bestwiński:** Źrebięta sprzedaje wojskowość w pewnych ściśle oznaczonych terminach. Niech pan się zwróci do Towarzystwa rolniczego w Krakowie, Plac Szczepański 8. Za udzielanie porad nie przyjmujemy żadnego wynagrodzenia. — **Wł. Gąsecki, Dynów:** Dano panu istotnie za mało. Wobec tego niech pan raz jeszcze wniesie podanie z prośbą o przyznanie panu bodaj 3000 K razem, podanie, potwierdzone przez starostwo i przez żandarmeryę, z dołączeniem odpisu dokumentu inwalidalnego. Niewątpliwie panu przyznają większą kwotę. — **A. Narog, Krakow:** Z kartki nie wiemy, o co panu chodzi. — **J. Wojnar, Ujrzejowice:** Po kołowrotki do przędzenia proszę się zwrócić do Ligi pomocy przemysłowej w Krakowie, ul. Straszewskiego 28. — **T. Bajdura, Kraczkowa:** Tego rodzaju listów umieszczać nie możemy, bo na takie bajdurzenia szkoda miejsca. Zresztą podpis, aczkolwiek trafny, wydaje się nam także nieprawdziwy. — **A. Musiał, Biesiadki:** Wypadek opisany jest naprawdę okropny. Trzeba być zwierzęciem, żeby strzelać do człowieka, który nic nie zawinił i strzelać bez powodu. Ów Stanisław Galica ze Zakopanego, który popełnił zbrodnię, doczeka się jeszcze kary. Listu, niestety, zamieścić nie możemy, bo zostałaby z niego tylko biała plama. — **J. Adamiec, p. p. 408:** Ano, uczą nas wszystkich patryotyzmu. Wypadków takich znamy mnóstwo, ale cóż na to poradzić? Listu zamieścić nie możemy ze zrozumiałych powodów. Rzecz poruszą nasi posłowie w parlamencie. — **Uczeń:** Wypadki te są nam znane. Nie mogliśmy ich jednak poruszyć w „Piaście", bo gdyby w rzecz wdała się Rada szkolna, mogłyby z tego wyniknąć przykre następstwa dla niewinnych. Gdyby się coś podobnego powtórzyło, proszę nam donieść. — **J. Binkowski, Laskowa:** Rzecz dowcipnie pomyślana, ale drukować nie możemy, bo szkoda narażać się na białą plamę w numerze. — **J. Madejczyk, Wróblowa:** Z powodu wstrzymania ruchu towarowego od dłuższego czasu nie przychodzą skóry. Jak tylko przyjdą, otrzymają je wszystkie gminy, o które pan chodzi. Mam nadzieję, że już niedługo trzeba będzie czekać. — **J. Ramza, Zabełcze:** Jeśli notaryusz nie zwraca weksla, to trzeba jeszcze raz posłać do niego list rekomendowany i przesłać mu 10 K przekazem, oraz stanowczo zwrotu weksla zażądać. Synowa może przy świadkach zwrócić bratowej pieniądze i spisać przy świadkach, że są to pieniądze na weksel, który został u notaryusza. — **St. Kucharski, Stara Wieś:** Niech się pan zwróci do posła dra Stanisława Białego w Brzozowie, a on panu będzie mógł udzielić dokładnych wyjaśnień. — **A. Sroka, Sądowa Wisznia:** Wiersz niezły, ale z wiadomych powodów zamieścić nie możemy. — **A. Pawlica, Wiewiórka:** Co się panu tak spieszy? Jeszcze panu wąsy nie urosły, a już pan myśli o tak poważnych rzeczach. Radzimy się wstrzymać jeszcze ze sześć lat, a prawdopodobnie nam pan za tę radę podziękuje. — **J. Olencki, Ramsau;** Dopóki Austro-Węgry nie odeślą jeńców do ziem, przynależnych do ziem, należących do dawnego cesarstwa rosyjskiego, dopóty pan nie może otrzymać paszportu. Rozumiemy ciężkie położenie pana, ale na razie nic istotnie nie można poradzić. — **J. Machowski, Rozembark:** Zawiadomimy kartką korespondencyjną. — **Cybruch, Zapytów:** Dokończenie bajki istotnie dowcipne, ale wydrukować go nie możemy. Za słowa uznania dla posłów dzięki. — **M. Knapczyk:** Po pierwsze, rzecz za długa, po drugie, wymaga znacznych poprawek. Może pan sam ich dokona i przyśle potem w skróceniu i poprawione. — **J. Cencek, Trzebienice:** „Skaut" obecnie nie wychodzi. „Harce młodzieży polskiej" może pan dostać w księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23, skąd pan może również sprowadzić sztuczki do przedstawień amatorskich. — **A. Kornecki, Gdów:** Rady, niestety, dać nie możemy żadnej. Sprawę oddaliśmy posłom, którzy ją poruszą w parlamencie. — **„Głodny z Buczacza":** Zasiłków uchodźczych już się nie wypłaca. — **P. Dębniak, Jastków, w Radomskiem:** Proszę się zwrócić do redakcyi „Pszczelarza", Kraków, Plac Szczepański 8. Prenumerata roczna wynosi 7 kor. Stamtąd otrzyma pan też najlepsze wskazówki co do podręczników.

M. Bogucki, Surochów: Druków przysłać nie możemy, gdyż ich nie posiadamy. Dostarczyć ich może tylko starostwo. — **L. Koń, p. p. 454:** Sprawę tę poruszali już nasi posłowie w parlamencie, ale bezskutecznie. O ile się parlament zbierze, posłowie nasi zajmą się znowu tą sprawą. — **Fr. Wanicki, Drochlin:** Synów nie da się uwolnić z wojska, bo jeżeli pan jest poddanym austryackim, to i synowie są poddanymi austryackimi i muszą w wojsku służyć. Zasiłek się panu należy. Niech pan upomni się o niego u władzy, która go panu do sierpnia wypłacała. — **M. Tabor, Kwików:** Proszę się zwrócić do posła Witosa w Wierzchosławicach, poczta Bogumiłowice i poprosić, by sprawę w starostwie poparł. Zasiłek się należy i musi zostać przyznany. — **Sołtysik, Pietrzykowice:** Kartkę z odpowiedzią wysłaliśmy. Po pozostałe po synu rzeczy niech się pan zgłosi do komendy oddziału, przy którym syn służył. Nie znając dokładnie całego przebiegu wypadku, nie możemy go opisywać w „Piaście", tembardziej, że napewno opis zostałby skonfiskowany. — **A. P., Bochnia:** Wedle zarządzeń wojskowych przeniesienie żołnierzy, zajętych w kopalniach, ważnych dla wojskowości, jest prawie niemożliwe. Ministerstwo obrony krajowej zaznaczyło to wyraźnie w ogłoszonej przez nas w poprzednim numerze odpowiedzi. Starania pani więc na nic się nie przydadzą. Jeżeli pani przebywała na ewakuacyi w barakach, to zasiłek się pani nie należał. Jeżeli pani była na swojem własnem utrzymaniu, to pani się zasiłek należał i trzeba się było o niego starać. Nie znając szczegółów sprawy, radzimy zwrócić się do posła Ruebenbauera, Bochnia, Rada powiatowa, przedstawić mu całą rzecz, a on da stanowczą odpowiedź, co zrobić i czy wogóle się da co zrobić. On także udzieli pani wskazówek co do odszkodowania za zniszczone rzeczy. — **P. Ostruszka, p. etap. 456:** Niech się pan dowie w starostwie, którego dnia podanie pańskie odesłało do ministerstwa i pod jaką liczbą i szczegóły te poda nam, a posłowie nasi poprą sprawę w ministerstwie. — **[illegible], Stanisławów:** Zasiłek ewakuacyjny można było pobierać przez dwa miesiące od dnia powrotu do stałego miejsca pobytu. — **J. [illegible], [illegible]:** Wypadek przykry, ale nie nadaje się do publikowania. — **„Periculum":** Kartkę z odpowiedzią wysłaliśmy pod danym adresem. Kiedy będzie przegląd rzeczonego rocznika, nie wiemy. — **[illegible], Łańcut:** Adres żądany brzmi: „Wisła". Ludowe Towarzystwo asekuracyjne. Nowy Sącz, [illegible]

powiatowa. — **St. Hyla, p. p. 383:** Wedle rozporządzeń istniejących w tym roku rozpuszczeni być mają, względnie już są rozpuszczeni żołnierze z roczników 1867, 1868, 1869. Na pański rocznik więc kolej jeszcze nie przyszła. — **O. Karpiński, Kraków:** Gdybyśmy panu chcieli wyjaśnić sprawę tak, jakby należało, toby pan jednak nie wiele przeczytał, bo byłaby z pewnością tylko biała plama. Niech pan sobie sam tę sprawę w duszy dośpiewa. — **M. Mrozowicz, Niksicz:** Ministerstwo obrony krajowej poleciło udzielać urlopy dla celów rolniczych. Niech się pan zgłosi przy raporcie i poprosi o urlop, wskazując na to, że pan był pięć razy ranny. Niech żona przyśle panu podanie o urlop, potwierdzone przez urząd gminny i starostwo. — **A. Nicpoń, Dąbrowa:** Obecnie przy wojsku nikt nie trzyma się przepisów co do ilości jedzenia, dawanej żołnierzowi. W parlamencie już się tę sprawę poruszało. Obecnie, niestety, parlament nie obraduje. — **St. Koza, Widynów:** Pieniądze na prenumeratę otrzymaliśmy. Dzięki. Po książkę niech pan napisze do księgarni Altenberga we Lwowie, a otrzyma pan żądaną książkę. — **F. Tkaczuk, Stupki:** O świadczeniach wojennych jest dobra broszura dra Stefczyka, do nabycia w każdej księgarni. Formularze do zgłoszenia szkód, reklamacyi i t. d. dają starostwa. Gazetki, o którą panu chodzi, niema. Może pan tylko nabyć samouczek polsko-niemiecki, który pan dostanie w każdej księgarni. — **R. Sporysz, Dobrlin, Bośnia:** O uwolnienie Harkiewicza szkoda się teraz starać, bo i tak rocznik jego w tym roku będzie rozpuszczony do domów. Żona jego ma prawo do zasiłku. Jeżeli wójt podania potwierdzić nie chce, niech się owa kobieta zgłosi do księdza i weźmie od niego poświadczenie, albo niech na podaniu podpisze się dwóch poważnych gospodarzy i zaznaczą, że wójt przez osobistą niechęć podania potwierdzić nie chce. Trzeba te starania robić szybko, dopóki Harkiewicza nie uwolnią z wojska, a zasiłek musi być wypłacony od dnia, kiedy żołnierz ten poszedł na wojnę. O wypłatę pensyi i dodatku za zranienie niech się pan upomni u komendy, a gdyby to nie poskutkowało, niech nam pan da znać, kiedy panu to przyznano, gdzie pan przedtem służył i dlaczego pana trzymają dalej w służbie. Szkoda, że połowa z pańskiego listu jest skonfiskowana przez cenzurę żandarmeryi. — **M. Müller, Milówka:** Zasiłek amerykański można pobierać równie dobrze za kobiety, jak za mężczyzn. Trzeba tylko udowodnić, że ów mężczyzna czy kobieta utrzymywali rodzinę pieniądzmi, przysyłanymi z Ameryki. Rodziny urlopowanych na czas nieograniczony, o ile ci urlopowani nie są inwalidami, nie mają prawa do pobierania zasiłku. — **J. Rak, Siedliska:** Reklamować syna się nie da. Może on tylko otrzymać urlop, który mu się należy i o który może się upomnieć. Niech pan pośle mu do wojska podanie o urlop, potwierdzone przez zwierzchność gminną i starostwo. — **A. Nawrocki, p. p. 170:** Adres zmieniliśmy. Za zwrócenie uwagi dzięki. Jako obywatel amerykański nie powinien pan być pociągnięty do służby wojskowej. Jeśli pan miał dokumenty, to dlaczego pan stawał do asenterunku. Do wojska łatwo wejść, ale wyjść z niego trudno. Proszę nam przysłać szczegóły, dlaczego pan został asenterowany i jakie pan posiada dokumenty obywatelstwa, a wtedy będziemy mogli zrobić z tego użytek. — **A. Eleasz, Szczytniki:** Polecamy księgarnię Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23, albo też jakąkolwiek księgarnię w Kielcach.

M. Olszewski, Chodorów: Zasiłek należy się rodzinie taki wielki, ile wynosiła pomoc, jaką pan dawał rodzinie. Oczywiście 1 korona na cztery osoby — to skandal, bo praca pańska w domu dzisiaj warta byłaby najmniej sześć razy tyle. Trzeba wnieść podanie do komisyi zasiłkowej, a w podaniu dać potwierdzić przez urząd gminny, że pan przyczyniał się do utrzymania rodziny kwotą najmniej 6 K dziennie. Z doświadczeń, zebranych w domu, niech pan skorzysta. — **M. Pawlica, Sudzów:** Skoro pani po śmierci męża na wojnie wyszła ponownie zamąż, obowiązek utrzymywania panią spadł na męża i dlatego pani straciła zasiłek. Ma pani natomiast prawo otrzymać odprawę, wynoszącą tyle, ile roczna emerytura. Trzeba wnieść podanie do starostwa, które załatwi sprawę w ministerstwie obrony krajowej. — **I. Pasut, p. pol. 472:** Dowcip bardzo trafny, ale znany. Ponadto nie mógłby być drukowany, bo z niegoby niewiele do czytania zostało. — **Andrzej S., Szuścharz:** Asenterunek roczników, o które panu chodzi, może być jeszcze w tym roku. Co do leczenia piegów i brodawek, to lekarstwo dostanie pan w każdej aptece. — **St. Szczygowski, Pilzno:** Proszę się zwrócić do składu instrumentów muzycznych: A. Brablec, Kraków, ul. Sławkowska l. 24. — **St. Komperda, Lwów:** Każde starostwo rozporządza pewnym funduszem na doraźne wsparcia dla najbiedniejszych. Niechże się owa kobieta zwróci do p. starosty wprost, przedstawi mu sprawę pisemnie, powoła się na nas i poprosi o udzielenie jej bodaj jednorazowego wsparcia na pokrycie najpotrzebniejszych wydatków. Odpowiadamy w „Piaście" bo marek w liście nie było. — **M. Michniak, Olchа:** Zasiłek amerykański wypłaca się od 7 grudnia 1917, to znaczy od dnia, w którym Ameryka wypowiedziała wojnę Austro-Węgrom. — **F. Bodnarczyk, p. pol. 45 1:** Sprawa będzie poruszoną w parlamencie. — **W. Knurowska, Harklowa:** Proszę wnieść jeszcze raz podanie o reklamacyę syna, a gdy odejdzie ze starostwa do ministerstwa, dowiedzieć się dokładnie o dacie odejścia i podać nam ją, a posłowie nasi załatwią sprawę w ministerstwie. Syn ma prawo do reklamacyi i powinien ją otrzymać. — **J. Ga., Koźskowola, Królestwo:** Wydawnictwo, o które panu chodzi, stanowi dziś rzadkość. U antykwaryuszów go niema, a kto je ma, to chowa na pamiątkę. Podczas wojny, o ile wiemy, w zeszłym roku wyszedł nowy tom poradnika dla samouków. Otrzyma go pan w każdej księgarni. Czy komenda obwodowa zwróci owe książki, w to, naszem zdaniem, należy mocno wątpić. Nabycie map jest niemożliwe choćby dlatego, że dzisiaj tych map niema, a także z powodów innych. — **M. Miazga, Wólka Niedźwiedzka:** Dać do kretowiska głowę śledzia, albo szmatę napojoną naftą, a kret przeniesie się gdzieindziej. — **H. Rabczańska, Rabka:** Dopóki sprawy nie załatwi parlament, wszelkie zabiegi w tym kierunku będą bezskuteczne. Trzeba zaczekać.

Ważne dla inwalidów.

Krajowe Biuro pracy (Lwów, ulica Mickiewicza l. 8) ogłasza następujące posady i trafiki, przeznaczone dla inwalidów wojennych:

1 trafika w Michalówce, lk. 47, powiat Podhajce. Netto w 1913 roku 197 K 94 hal. Podania do 20 czerwca b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Brzeżanach.

1 trafika w Żurku Górnym, lk. 164, powiat Stary Sambor. Surowy dochód w 1917 r. 39 K 56 hal. Podania do 3-go lipca b. r. do c. k. Dyrekcyi okr. skarbowego w Samborze.

1 trafika w Matkowie, lk. 167, powiat Turka. Surowy dochód w 1917 r. 4 K 60 hal. Podania do 3 lipca b. r., jak wyżej.

1 trafika w Kobylu-Gródku, powiat Nowy Sącz. Netto od 1 maja 1917 r. do 30 kwietnia 1918 r. 253 K 45 hal. Podania do 24 czerwca b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Nowym Sączu.

1 trafika w Stupnicy Ruskiej, lk. 32, powiat Sambor. Surowy dochód w 1917 r. 35 K 85 hal. Podania do 3 lipca b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Samborze.

1 trafika w Grzędzie, lk. 62, powiat Lwów. — Netto w 1917 r. 123 K 40 hal. Podania do 19 lipca b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego we Lwowie.

1 trafika w Smólnej, lk. 10, powiat Drohobycz. Surowy dochód w 1917 r. 65 K 75 hal. Podania do 3 lipca b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Samborze.

1 trafika w Powerchowie, lk. 21, powiat Rudki. Surowy dochód w 1917 r. 40 K 37 hal. Podania do 3 lipca b. r., jak wyżej.

1 trafika w Pianowicach (Tyrawa), lk. 17, powiat Sambor. Surowy dochód w 1917 r. 58 K 30 hal. Podania do 3-go lipca b. r., jak wyżej.

1 trafika w Bilince Małej, lk. 156, powiat Sambor. Surowy dochód w 1917 r. 44 K 20 hal. Podania do 3 lipca b. r., jak wyżej.

1 trafika w Turzem, lk. 69, powiat Stary Sambor. Surowy dochód w 1917 r. 16 K 70 hal. Podania do 3-go lipca b. r., jak wyżej.

1 trafika w Woli Chorzelowskiej, lk. 30, powiat Mielec. Netto od 1 maja 1917 r. do 30 kwietnia 1918 r. 37 K 16 hal. Podania do 30 czerwca b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Tarnowie.

1 trafika w Łopuszce Małej, lk. 90, powiat Przeworsk

Netto w 1917 r. 41 K 10 hal. Podania do 24 czerwca b. r do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Jarosławiu.

1 trafika w Dubaniowicach, lk. 2, powiat Rudki. Surowy dochód w 1917 r. 36 K 61 hal. Podania do 3 lipca br. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Samborze.

1 trafika w Rychcicach, lk. 186, powiat Drohobycz. — Surowy dochód w 1917 roku 98 K. Podania do 3 lipca b. r., jak wyżej.

1 trafika w Tustanowicach, lk. 382, powiat Drohobycz. Surowy dochód w 1917 r. 462 K 40 hal. Podania do 3 lipca b. r. do c. k. Dyrekcyi skarbu w Samborze.

1 trafika w Borysławiu, na Potoku, lk. 779, powiat Drohobycz. Surowy dochód w 1917 r. 400 K. Podania do 3 lipca b. r., jak wyżej.

1 trafika w Bachowie, lk. 198, powiat Przemyśl. Netto w 1916 r. 29 K 97 hal. Podania do 24 czerwca b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Przemyślu.

100 sług i listonoszy wiejskich, mających zdrowe nogi i przynajmniej jedną, o ile możności, prawą rękę, poniżej 40-stu lat, umiejących czytać i pisać po polsku, rusku — a ewentualnie także po niemiecku. Wynagrodzenie dla sług: 68 do 78 K miesięcznie i dodatek drożyźniany 600 do 1.140 K rocznie; dla listonoszy wiejskich: 420—740 K rocznie i dodatek drożyźniany 504—828 K rocznie. Stabilizacya nastąpić może po odbyciu służby próbnej, trwającej przez okres około dwóch miesięcy, w którym to okresie wynagrodzenie wynosić będzie 50—60 K miesięcznie, oprócz dodatku drożyźnianego 12 K miesięcznie. — Podania do c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

1 trafika w Kraczkowej, lk. 365, powiat Rzeszów. Netto w 1916 r. 39 K 09 hal. Podania do 15 czerwca b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Rzeszowie.

1 trafika w Kątach ad Trzebuska, powiat Kolbuszowa. Netto od 1 kwietnia 1917 r. do 31 marca 1918 r. 78 K 24 hal. Podania do 15 czerwca b. r., jak wyżej.

1 trafika w Gajach, lk. 171, powiat Lwów. — Netto w 1917 r. 229 K 67 hal. Podania do 29 czerwca b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego we Lwowie.

1 trafika na Zniesieniu, lk. 103, powiat Lwów. Netto od 15 lipca 1915 r. do 15 stycznia 1916 r. 337 K 67 hal. Podania do 24 czerwca b. r., jak wyżej.

1 trafika w Kruhelu Wielkim, lk. 58, powiat Przemyśl. Netto w 1917 r. 110 K 64 hal. Podania do 26 czerwca b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Przemyślu.

Ogłoszenie!

Krajowa Szkoła tkacka w Krośnie

kształci uczniów na samoistnych fachowców tkackich dla przemysłu domowego i fabrycznego. Nauka jest bezpłatną; uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne w salach warsztatowych pieniężne nagrody. Nauka trwa 3 lata. Przy szkole znajduje się internat dla niezamożnych uczniów.

Zgłoszenia przyjmuje obecnie i dalszych wyjaśnień chętnie udziela

Dyrekcya Krajowej Szkoły tkackiej w Krośnie.

3—3

Józef Kukulski w Jaśle, ul. Kościuszki

poleca:



Doskonałe maszyny do szycia
i wszelkie części składowe,
Aparaty fotograficzne
i przybory do tychże,
Patefony, gramofony
i wielki wybór płyt.

Przyjmuje się maszyny używane i płaci gotówką przy kupnie nowych, skupuje maszyny do szycia, gramofony, płyty gramofonowe i patefonowe używane, a także rowery i gumy do rowerów.

XXIV Walne Zgromadzenie

Członków

Towarzystwa zaliczkowego

w Zatorze

odbędzie się **dnia 23 czerwca 1918 r.** o godzinie 5 po południu w sali posiedzeń Towarzystwa zaliczkowego w Zatorze z następującym

porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1917;
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1917;
4) Przeznaczenie zysku z roku 1917;
5) Wybór 2 członków Rady nadzorczej;
6) Wybór Komisyi rewizyjnej;
7) Odczytanie protokołu lustracyi z dnia 24 i 25 października 1917 r.;
8) Wnioski członków.

Zator, dnia 31 maja 1918 r.

RADA NADZORCZA:

KOTRUSKI sekretarz. **NOWAK** prezes.

Živnostenská banka

filia w Krakowie.

Kapitał akc. i fund. rezerwowe przeszło 160 mil. koron.

Najwyższe oprocentowanie ulokowanych oszczędności

i to od 6·06% do 7·36%

uzyska każdy, kto podpisze zgłoszenie na nową pożyczkę wojenną we filii

Živnostenská banka w Krakowie.

Równowartość pożyczki zostanie W. P. kiedykolwiek zwrócona przez odkupno tych państwowych obligacyj, lub też przez udzielenie zaliczki.

Bez badania lekarskiego może się W. P. za naszem pośrednictwem ubezpieczyć na życie w Towarzystwie asekuracyjnem „ANKER“ przy zapłaceniu półrocznej premii w kwocie K 27.50 od każdych ubezpieczonych K 1.000·—.

Na wypadek śmierci wypłaci się waszej rodzinie całą ubezpieczoną kwotę, chociażby tylko jedna premia uiszczoną została.

Wyjaśnień chętnie udziela:

Živnostenská Banka filia w Krakowie.

1—3

Poszukuje się rolnika żonatego z niższą szkołą rolniczą do prowadzenia »Gniazda sierocego«. Zgłaszać się należy pod adresem: Powiatowe Towarzystwo ochrony dzieci i młodzieży w Andrychowie. 1—?

Ogłoszenie. Organista, kawaler, z ładnym głosem poszukuje posady w Galicyi lub w Królestwie Polskiem. Może być za pomocnika. Łaskawe oferty przyjmuje A. K. Kantor pism F. Sokołowski w Koniecpolu, obwód nowo radomski.

Dnia 22 maja, jadąc popołudniowym pociągiem zakopańskim z Krakowa do Kalwaryi, pozostawiono na półce w wagonie trzeciej klasy pakiet **z bluzką i niebieską suknią.** Łaskawy znalazca zechce uwiadomić, gdzie rzeczy te się znajdują, lub oddać je **Reginie Sobesto** w Krakowie, ul. Krótka l. 10 (parter), gdzie natychmiast **otrzyma sowitą nagrodę.**

Proszek do prania „MINLOS“

Znany z dobroci, 1 kg K 3·60. 5 kg pocztówką opłatnie wysyła

DROGUERYA J. WILKOSZA W KRAKOWIE Karmelicka 14.

Dla Kółek rolniczych i kupców odpowiedni opust. 2—4

Zgubiono dnia 21 ub. m. w pociągu od Rzeszowa po Tarnów, lub na stacyi w Rzeszowie, portfel z kwotą około 50 K i wszystkie dokumenta wojskowe, t. j. książkę inwalidzką, »urlaubschein«, cywilną metrykę, certyfikat i legitymacyę swoją i żony. Łaskawy znalazca odeśle wszystkie te papiery (kwotę pieniężną pozostawi za wynagrodzenie) pod adresem: W. Pleśniak, w Olczy ad Zakopane.

Kto potrzebuje rzemieślników, a to: szewca, krawca, szklarza i ogrodnika w latach 17—19, wolnych od wojska, zechce się zgłosić z podaniem warunków do Jana Pilarczyka w Stryszawie, Nr 15. p. Lachnice.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.